

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunsbüttelweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobnie ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postcheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład. „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 57.

GDAŃSK, środa, dnia 18-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Obchód Dnia Katolickiego 15 listopada 1925 r. w Gdańsku.

Aby zadokumentować przed całym światem, że bardzo liczna Polonia w Gdańsku, w roku Jubileuszowym, w roku świętym pragnie również dać wyraz uczuciom szczeremu i prawdziwego katolicyzmu na zewnątrz, zebrano komitet organizacyjny, który stworzył nad wyraz piękny Dzień Polsko-Katolicki w Gdańsku w następującym porządku:

Dnia 15 listopada br. polski kościół św. Stanisława we Wrzeszczu napelnił się po brzegi wiernymi. O godz. 10,30 rozpoczęła Najprzew. ks. biskup O'Rurke w asyście licznej duchowieństwa celebrować uroczystą Sumę. Chór śpiewaczy „Lutni” gdańskiej pod batutą dyrygenta okręgowego p. Muzyka, wykonał Mszę „Salve Regina” Ed. Stehlego. Kościół cały przepięknie przez Koło Pań pod kierownictwem p. inż. Kurnatowskiej udekorowany, jaśniał mnóstwem światła pośród dobrane artystycznie kwiaty w zieleni. Dzielna Drużyna Akademicka trzymała szpaler. Sokolstwo ze sztandarami zajmowało posterunek przed prebiterjum a w nawie wszystkich lud i wszystka inteligencja tłumnie zajęła wszystkie szczelnie miejsca.

Po ewangelji wszedł na ambonę ks. prałat Kłos. — To drugi Piotr Skarga...

Nie chwalił, nie wytykał, nie gromił... ale w Bożem natchnieniu uczył... ostrzegał... i udowadniał całemu polskiemu narodowi, że Polska, że wszystkie narody wtedy kwitną i zażywają prawdziwej wolności i dobrobytu, kiedy królem ich Jezus Chrystus, syn Boga żywego.

Kiedy Polska trzymała się oburącz krzyża św. była niezwyciężoną. I kazał dalej złotousty kaznodzieja, że tak jak w starym zakonie po zburzeniu Jerozolimy przewodnik narodu żydowskiego Judas nawoływał do odnowienia świątyni bo wrogowie pobici, tak i my Polacy, kiedy wrogowie nasi pobici, winniśmy w pierwszej linii odnowić nasze świątynie, odnowić przymierze z Bogiem, odświeżyć naszą wiarę, byśmy cudu zmartwychwstania Polski stali się godnymi.

Kazanie ks. prałata, jak grom łamało przekonania niedowiarków i cudowną mocą utrzymywało wierzących, czego dowodem było po południowe zebranie w sali „Technik” mimo ulewnej deszczu.

O godz. pół do drugiej po południu, przyjmowali Prezesostwo Czarnowscy w swoich salonach wszystkich przybyłych na Dzień Katolicki prezesów i gości oraz członków komitetów honorowego i organizacyjnego — drugim śniadaniem. Inicjatorce tego polskiego miłego zwyczaju pani prezesowej Czarnowskiej należy się od uczestników serdeczna podzięką za prawdziwą polską gościnność.

O godz. 4 po południu w sali „Technik” zebrano około cztery tysiące osób wszystkich stanów. W pięknie udekorowanej sali wzniesiono przybrane w kwiaty i zieleni podium. W środku zajęli miejsca dostojnicy kościoła z ks. biskupem O. Rurke na czele, — p. minister Strassburger, członkowie komitetu honorowe-

go, przedstawiciele najwyższych władz i urzędów polskich w Gdańsku, oraz w głębi siostry Dominikanki, następnie goście prelegenci. Prawą stronę podium zajęli członkowie komitetu organizacyjnego oraz tymczasowy zarząd Ligi Katolickiej, a po lewej stronie podium — gdańskie chóry śpiewacze ze swoimi dyrygentami. Punktualnie o godz. 4 powitał Najprzew. ks. biskupa O. Rurke oraz p. ministra Stassburgera jako reprezentanta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz przeznaczonych gości prelegentów i zebranych Polonję gdańską w tak olbrzymiej liczbie — prezes Gminy Polskiej.

Po przemowie prezesa Gminy Polskiej wykonał chór „Lutni” gdańskiej „Psalm Gomółki” pod kierownictwem p. Muzyka.

Z mówców wszedł na mównicę ks. kanonik Prądyński z Poznania i od tej chwili rozpoczęły się tematy cudownie piękne a wszystkie pełne przestróg przed nawalem bolszewizmu myśli i ducha... a wszystkie nawołujące do okrzyku wiary w jedno królestwo Chrystusowe... a wszystkie pełne zapewnienia, że Polska ukochana, która nie przedwcześnie, jak żli głoszą, zmartwychwstała, lecz która wola Bożą zmartwychwstała — jest powołana właśnie do Mesjanizmu w Chrystusie Panu... do życia jako wzór pośród innych narodów, lecz tylko pod znakiem meki Chrystusowej, pod Jego Boskim sztandarem.

Mówca wskazywał na potrójny głód Polaków w znaczeniu przenośnym.

Na głód braterstwa, dobrobytu i wolności.

Tym głodem przepełnione jest serce każdego Polaka i każdy Polak też powinien wiedzieć i zrozumieć, że nasycenie tego głodu jest możliwem wtedy, kiedy w pochodzie przed nami odrodzonymi duchowo pójdzie Krzyż Chrystusowy.

Narodowi polskiemu wskazywał ks. P. konieczną potrzebę wyzwolenia się z ducha zmysłowości i beczynności w sprawach religijnych.

Od Wschodu — wołał — wali na nas bolszewicka duchowa zaraza, wyszyskająca to wszystko, co było dotąd dla nas najdroższe i najświętsze.

Ta zaraza wsiała powoli w młode nasze pokolenia, i sieje jad zgnilizny pojęć i wartości duchowej.

Całe moce piekielne sprzyściły się, ażeby naszemu narodowi wyrzucić to, co Go wielkim i potężnym czyni — „Wiarę Chrystusową”.

Dlatego potrzeba nam silnej i wielkiej a jednolitej organizacji, a tą jest nasz święty apostołski nasz kościół katolicki, w którego od wieków biją bezskutecznie niewiernych fale a nie mogą Go zmoczyć żadne moce, bo jest Chrystusowy.

W przepięknych przykładach wyjaśniał ks. kanonik swój wykład na temat „Katolicyzm oparciem i ostoją narodów” i zdawało się, że nie było nikogo, koby nie zrozumiał tak pełnych natchnienia i przekonujących słów ks. Prelegenta.

Z kolei wszyscy zebrani odśpiewali „Kto się w opiekę...” poczem rozpoczął swój wykład Profesor Uniwersytetu Dr

Gantkowski z Poznania na temat: „Stosunek Narodu polskiego do katolicyzmu”.

Przepiękną mową wbił w pamięć słuchaczy prelegent, że czasy obecne przewrotu duchowego, wydały dziwnych uczonych, którzy podjęli myśl szkodliwą w uczonego bardzo sposób zohydzać postacie naszych bożyszczy narodowych, szarpiąc ich święte prawie w narodzie suknie w strzępy i obdzierając ich z nimbu, który w pojęciach nas potomnych otaczał Ich czoła.

Ci uczeni odmawiają myśli proroczej wielkiemu naszemu kaznodziei sejmów polskich Piotrowi Skardze...

Ci kapłani innego ducha, zdzierają z naszych pojęć uwielbienie dla proroka naszego Narodu Adama Mickiewicza, ci nowi uczeni, w uczonego sposób ogolającą z bohaterstwa Naczelnika Narodu naszego Tadeusza Kościuszkę... Ci uczeni to synowie ducha ciemności i ich pracy silną wiarą w nasze świętości przeciwdziałają tylko musimy.

Jak potężna jest nasza wiara, jak wielkie wrażenie robiła na obcych w czasie wojny światowej, dowodem tego liczne innych żołnierzy sprawozdania, którzy mieli sposobność na polu walki przypatrywać się naszym bohaterom, kiedy ze skrwawionych ich piersi dobywała się modlitwa do Boga i za Ojczyznę.

Taka prawda w obliczu śmierci musiała obcych nawet przekonać, że w żołnierzu polskim walczącym był ideał miłości Boga i Matki Ojczyzny i że dla tego złączonego ideału niesie chętnie życie w ofierze.

Dalej mówca opisał dowodnie świadectwo Polski katolickiej, a nie innej właśnie w chwili realizowania myśli Wyspiańskiego, kiedyto przed kilku dniami zaledwie cała Polska katolicka wraz ze swoim duchowieństwem i przedstawicielami najwyższych Władz i Urzędów przeprowadzała z pobożowiska lwowskiego do Warszawy na Plac Saski „Zwłoki Nieznanego Żołnierza”.

Polska jest katolicka i pozostanie nią na zawsze — bo Polska albo nią będzie na wieki, albo przestając być katolicką — zginie.

Po prelekcji Profesora Dra Gantkowskiego nastąpiła 10-minutowa przerwa, którą wykorzystali Panie Inżynierowa Kurnatowska z panią Wiewiórowską na zbieranie datków na szaty liturgiczne do kościoła św. Stanisława we Wrzeszczu — za inicjatywą Pani Kurnatowskiej.

W czasie przerwy zapisywali nowo przystępujących członków do Ligi Katolickiej bardzo uprzejmi i nad wyraz obojętni i liczni akademicy polscy z Gdańska.

Po pauzie wykonał hymn „Boga Rodzico” chór Moniuszko pod batutą P. Jachimczaka.

Dyrektor Polskiego Gimnazjum w Gdańsku pan Jan Augustyński wygłosił wykład na temat „Wpływ religii katolickiej na wychowanie jednostkowe i zbiorowe życie ludzi”.

Wykład przepiękny i przekonujący zwłaszcza ze wskazówkami wychowania obecnie uczącej się młodzieży wywołał przy końcu mowy zapal i długo niemilkące oklaski.

Główną treścią wykładu Pana Dyrektora Augustyńskiego był temat: „Jak należy wychowywać człowieka, aby wykształcić w nim te trzy najgłówniejsze czynniki duszy, a więc rozum, wolę i serce?”

Wszystkie te wykształcone składniki duszy oparte na religii katolickiej dążyły do zdrowego i idealnego człowieka a także też społeczeństwo.

Dyrektor Augustyński zaryzykował przekonanie, że gdyby jedno tylko przykazanie „Kochaj bliźniego jak siebie samego” przyjęły się prawdziwie w duszy naszej i w czyn zamieniło, czyli stałoby się ciałem, wszystkie inne cnoty wypłynęłyby z tego przykazania same z siebie.

Złotousty prelegent zakończył swój bardzo zajmujący i pouczający wykład okrzykiem holdu dla naszej Najjaśniejszej i Wiernej Katolickiej Rzeczypospolitej Polskiej.

Pan Dr. Kubacz, znany już w Gdańsku ze swych zawsze bardzo poważnych występow na mównicach publicznych, obrał sobie za temat zreasumowanie wszystkich usłyszanych wykładów krótkim ich streszczeniem i wyjaśnieniem, poczem dziękował imieniem całej Polonji Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi O. Rurkemu za spędzenie z nami i zaszczytowanie swą osobą Dnia Katolickiego, dziękował Panu Komisarzowi Generalnemu za udział w uroczystości wraz ze wszystkimi Władzami i Urzędami polskimi w Gdańsku, następnie dziękował Komitetom za urządzenie tak uroczystego dnia.

Ks. Biskup O. Rurke przemawiał w duchu miłości chrześcijańskiej, podkreślając, że miłować należy i nieprzyjaciół, a co najważniejsze, przebaczyć urazy wszystkim, bo po tym akcie poznawać należy wyznawców Chrystusa. Poczem udzielił zebrany błogosławieństwa, a na ostatku wszyscy zebrani odśpiewali z rozrzwinięciem „Boże coś Polskę...” i na tem zakończyła się uroczystość Dnia Katolickiego.

Publiczne podziękowanie imieniem całego społeczeństwa polskiego należy się przedewszystkiem inicjatorom za myśl Dnia Katolickiego, szczerze uznanie za zrealizowanie tej myśli przez komitet organizacyjny i polską prasę w Gdańsku, a następnie Pani Inżynierowej Kurnatowskiej wraz z szeregiem wszystkich Pań do Komitetu należących a wymienionych szczegółowo w programach, za przepiękną dekorację kościoła św. Stanisława we Wrzeszczu i za bajeczną dekorację sali Technik przy pomocy dobranych sobie osób.

Nadmienić nam wypada, że pośród licznych depesz, nadesłanych pod adresem Komitetu Dnia Katolickiego, miłe wrażenie wywarły telegramy od Dra Wybickiego, Korporacji Studentów Pomerania i Związku Młodych Polek z Poznania.

Pomysły wielkiej koalicji w Sejmie i próby stworzenia centrolewu.

„Dziennik Bydgoski” pisze:

Cały kraj wygląda od Sejmu czynu t. j. stworzenia takiej koalicji czyli zrzeszenia klubów, która zdolna byłaby stworzyć i podtrzymać silny rząd parlamentarny. Pierwsza wiadomość o tem, że nawet Polska Partja Socjalistyczna gotowa przyłożyć ręki do tego dzieła, wywołała coś w rodzaju uczucia ulgi, że nareszcie w sprawach pierwszorzędnych dla kraju znaczenia, stanowiących o jego bycie, na bok idzie doktryna partyjna, a na pierwszy plan wysuwa się dobro publiczne. Niestety opinia publiczna doznała zawodu P. P. S. oświadczyła w swoim naczelnym organie, że za wcześnie na nią liczone. Zaczem o wielkiej czy szerokiej koalicji trzeba było przestać mówić.

Wysunięto więc nową kombinację tj. centrolew czyli połączenie stronnictw lewicowych i środkowych (Piasta i Ch. Demokracji). Pomysł ten wyszedł od „Wyzwolenia”, Związku Chłopskiego i Klubu Pracy oraz Narodowej Partji Robotniczej.

Apel do innych klubów pozostał bez skutku, gdyż nawet dziecko polityczne rozumie, że owe kluby chłopskie zdolne są tylko do urządzania burd politycznych, ale nigdy jeszcze nie pokazały, że umieją politycznie myśleć i twórczo pracować. Przy najbliższej okazji rozbiliłyby większość, które chcą tworzyć.

Nie można się przeto dziwić, że klub Ch. D. dał im odmowną odpowiedź, która ma następujące brzmienie:

„Klub Chrześc. Demokracji ze względu na ciężką sytuację finansową i gospodarczą Państwa uważa za swój obowiązek dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego, gdyż tylko współpraca i wysiłek całego narodu i sejmu może wyprowadzić Państwo z obecnego trudnego położenia.

Tem niemniej gotowi byliśmy wejść do każdej kombinacji parlamentarnej, któraby mogła stanowić trwałą podstawę owocnej pracy dla zapewnienia szerokim warstwom w mieście i na wsi znośnych warunków materialnych.

Propozycja Panów jest jednak pozbawiona realnej podstawy, gdyż ugrupowania wymienione w liście Panów, łącznie z Klubem Ch. D. i Klubem PSL „Piast”, licząc 216 głosów, nie stanowią nawet zwykłej większości.

W tych warunkach pertraktacje nie mogą dać żadnych rezultatów, każde zaś przewleknięcie obecnego przesilenia gabinetowego niesie groźne niebezpieczeństwo dla Państwa.”

Podobną co do sensu odpowiedź dał w imieniu swego klubu p. Witos, który zresztą dla owych klubów chłopskich nie ma wiele sympatii, bo w demagogii klasowej robią mu konkurencję.

Skoro zatem pomysł stworzenia centrolewu upada, pozostaje jedynie możliwość utworzenia koalicji z udziałem prawicy t. j. Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego (Dubanowicza) i Związku Ludowo-Narodowego, na co znowu N. P. R. i P. P. S. zgodzić się nie mają ochoty.

Sejm musi zdobyć się na czyn twórczy, o który cały kraj woła, jeżeli nie chce, aby go w przyszłości uważano za trupa — bardzo kosztownego.

Stanowisko N. P. R. i P. P. S.

Warszawa, 16. 11. O godz. 5 min. 30 Prezydent Rzeczypospolitej przyjął przedstawicieli klubu P. P. S. posła Barlickiego. Tenże oświadczył, że zasadniczo P. P. S. nie odrzuca myśli szerokiej koalicji — uzależnia jednak swój stosunek do rządu koalicyjnego od jego programu i składu osobowego.

Prezes Klubu N. P. R. p. Popiel oświadczył Prezydentowi Rzplitej, że uważa „konceptję rządu centrowo-lewicowego za jedyną”, w której N. P. R. mogłaby wziąć udział. W rządzie centrowo-prawicowym N. P. R. nie mogłaby brać udziału.

Może N. P. R. jeszcze się namyśli i stanowisko swoje podda rewizji. Każda chwila zwłoki przynosi bowiem państwu i warstwom pracującym nieobliczalne szkody.

Minister Skrzyński tworzy nowy rząd

Warszawa, 16. 11. (PAT) Pan Prezydent Rzplitej powierzył misję utworzenia nowego rządu p. ministrowi spr. zagranicznych Aleksandrowi Skrzyńskiemu.

Minister Skrzyński, który w dotychczasowym rządzie piastował tekę spraw zagranicznych, należy do lewicy, a jak niektórzy twierdzą, do obozu Piłsudskiego.

Nie możemy wciąż sobie wyobrazić, jakaby miała być większość w Sejmie, któraby go miała popierać. Jedynie do pomyslenia byłby tzw. centrolew czyli kombinacja lewicy z grupami centrowymi (Chrześcijańska Demokracja i Piast).

Minister Skrzyński na dotychczasowym stanowisku wykazał duże zdolności. Czy jednak byłby dobrym premierem, trudno przesądzać.

Czy p. Skrzyńskiemu uda się utworzenie rządu?

Warszawa, 17. 11. godz. 11.05. P. minister Skrzyński przybył co dopiero do Sejmu i rozpoczął pertraktacje z klubami, które jednak nie doprowadziły dotychczas do żadnych realnych wyników. Sądzą jednak ogólnie, że misja p. Skrzyńskiego się nie uda. Upiera on się przy p. Sikorskim, którego kandydatura nie trafia na silną opozycję lewicy, prawica jednak uważa pozostanie p. Sikorskiego za rzecz konieczną.

P. Skrzyński oświadczył przedstawicielom prasy, że nie wyklucza utworzenia rządu parlamentarnego, a misja jego polega właśnie na wyszukaniu premiera z kół parlamentarnych.

W każdym bądź razie sądzą, że przesilenie będzie dziś zażegnane. Klub Ch. D. zbierze się dziś o godz. 12, celem zajęcia stanowiska do przyszłego rządu p. Skrzyńskiego.

„Wewnętrzny stan armji nie budzi wątpliwości“....

Tak zapewnia p. generał Sikorski.

Warszawa, 16. 11. (PAT) P. Prezydent Rzplitej przyjął dnia 16 listopada p. ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego, który przedstawił p. Prezydentowi raport o wewnętrznym stanie armji, jako niebudzącym najmniejszej wątpliwości co do jej karności, posłuszeństwa i poczucia obowiązku w stosunku do najwyższego zwierzchnika i swoich dowódców. P. Prezydent Rzplitej przyjął ten raport do wiadomości i oświadczył, że ma pełne zaufanie do armji.

Musiał być szczególny powód do takiego raportu, o jakim wyżej mowa. Gdyby nie były powstały wątpliwości co do tego, czy rząd na armję liczyć może, nie byłoby potrzeby specjalnych

zapewnień, że wszystko jest w porządku.

Pewne kroki marszałka Piłsudskiego wątpliwości te wywołały. Szeptano nawet o dokonanie się mającym zamachu stanu — przy pomocy wojska. Wystąpienie p. marszałka Piłsudskiego wobec Prezydenta Wojciechowskiego, w tej formie zgłoła niedopuszczalne, a następnie poczynania p. generała Dreszera szeptem tym nadał cechy prawdopodobieństwa.

Raport zatem p. generała Sikorskiego stanowi przestrożę dla tych, którzy zamachu dokonali zamierzali, a zarazem ma uspokoić społeczeństwo, zaniepokojone pogłoskami.

Wiadomo zresztą już było poprzednio, że zarządzenia p. generała Sikorskiego stłumiły w zarodku wszelkie niepożyteczne zamierzenia.

Minister Raczkiewicz pozostaje na stanowisku.

Warszawa, 16. 11. (PAT) Prezydium rady ministrów komunikuje, że podana przez jedno z pism stołecznych wiadomość, jakoby p. min. spraw wewn. Raczkiewicz zgłosił dymisję na tydzień przed ustąpieniem gabinetu, nie odpowiada

prawdzie. Również nie miała miejsca okoliczność, która we wspomnianej wiadomości przytoczona została jako powód tego rzekomego kroku p. min. Raczkiewicza.

Dymisja gabinetu Svehly w Czechach.

Wybory do Sejmu zgłowały porażkę narodowym demokratom i socjaldemokratom, dały zaś przyrost głosów narodowym socjalistom, katolikom, rzemieślnikom i rolnikom.

Praga, 16. 11. (PAT). Prezes Rady Ministrów Svehla złożył na ręce prezydenta Massaryka dymisję całego gabinetu. Prezydent Massaryk dymisję przyjął.

Praga, 16. 11. (PAT) Wybory, w których wziął udział przeciętnie 50% z ogólnej liczby około 7 milionów uprawnionych do głosowania, odbyły się wszędzie w zupełnym porządku. Jak wynika z dotychczasowych rezultatów, narodowi demokraci i socjal-demokraci ponieśli porażkę, podczas gdy narodowi socjaliści, katolicy i partja rzemieślnicza wzmoogli się na siłach. Poza tem stronnictwo agrariuszy nie tylko utrzymało wszędzie dotychczasowe mandaty, lecz nawet w wielu miejscowościach zdołało uzyskać nowe mandaty. Z pośród stronnictw niemieckich socjal-demokraci ponieśli pewne straty, partja liberalna nie uzyskała żadnego mandatu, podczas gdy związek właścicieli ziemskich i ludowe stronnictwo chrześcijańsko-socjalistyczne uzyskało pewne korzyści. Narodowi socjaliści zachowują dawną liczbę mandatów. W Słowacji i na Rusi Podkarpackiej partja agrarna i stronnictwo Hlinki wzmoogli

się na siłach na niekorzyść socjaldemokratów. Komuniści uzyskali w szeregu miejscowości większe, niż poprzednio liczbę głosów, podczas gdy dyssydenci komuniści i grupa agrarno-konserwatywna Praseka ponieśli porażkę. Narodowa partja pracy uzyskała znaczniejszą liczbę głosów, zwłaszcza w Morawji.

Panuje ogólne przekonanie, że Svehla podejmie się misji utworzenia gabinetu. Benes, który znajdował się na czele listy socjalistyczno-narodowej został obrany olbrzymią większością.

W Bernie, stolicy Moraw, administratorzy przed wojną wyłącznie przez Niemców, 75.100 wyborców głosowało w dniu wczorajszym na listy czechosłowackie, a tylko 32.200 na listy niemieckie.

Katowice, 16. 11. (PAT). W związku z wyborem do Sejmu w Pradze dr. Leona Wolffa z listy polskiej, donoszą z Morawskiej Ostrawy, że na liście polskiej, jako ewentualny jego zastępca figuruje p. Wójcik. Szanse kandydata polskiego do Sejmu są niepewne.

Opróżnienie Kolonii nastąpi dnia 1 grudnia.

Paryż, 16. 11. PAT. Konferencja Ambasadorów zatwierdziła dziś ostateczny tekst noty, która jeszcze dziś wieczorem wysłana zostanie do rządu Rzeszy. Nota będzie zawierała zawiadomienie, że ewakuacja strefy kolonijskiej rozpocznie się dnia 1 grudnia i ukończona będzie w ostatnich dniach stycznia. Jutro dnia 17 b. m. w stolicach mocarstw sprzymierzonych będą ogłoszone równocześnie dokumenty, dotyczące sprawy rozbrojenia Niemiec.

Niemcy dostali 20% ropy tureckiej.

Paryż, 16. 11. (PAT) „Eche de Paris”, komentując wiadomość, według której Briand i Chamberlain mieli zgodzić się w Locarno na 20-procentowy udział Niemiec w Turkish-Petroleum, dopatrują się w tem oznak załamania się polityki sojuszników, jako zwycięzców w Azji i dodaje, że tak samo, jak i w sprawie odškodowań Niemcy, dążą cierpliwie do przygotowania ponownego objęcia przez nie kolonii.

Niemieckie dążenia.

Królewiec, 16. 11. PAT. W niedzielę urządził tu wojskowe organizacje, jak Stahlhelm i Jungsturm demonstrację, w której wzięło udział około tysiąca osób.

W obchodzie niesiono transparenty z napisami: Precz z Locarno! Precz z korytarzem polskim!

Narodowcy niemieccy za monarchją.

Berlin, 16. 11. (PAT) Kongres niemieckiej partji narodowej odbył się przy nadzwyczaj licznych udziałach delegatów ze wszystkich części kraju. Hr. Westarp wygłosił referat o kwestii paktów locarneńskich, przyczem wezwał wszystkie związki nacjonalistyczne do utworzenia wspólnego jednolitego frontu. Kończąc swoje przemówienie, w którym w stanowczych słowach wystąpił przeciwko traktatom locarneńskim, Westarp stwierdził, że idea demokratyczna zban krutowała, a jedynie powrót do dawnej formy państwowej może Niemcy uwolnić od zależności od aliantów. forma ta bowiem jedynie odpowiada charakterowi i potrzebom narodu niemieckiego.

Centrum niemieckie przyjmuje traktat locarneński.

Cassel, 16. 11. (PAT) Otwarto tu kongres centrum. W kongresie bierze udział około 600 osób ze wszystkich części kraju. Kongres zgłosił jako kandydata Rzeszy dr. Marx. Zajmując się sytuacją polityczną Niemiec, dr. Marx oświadczył się za podpisaniem traktatów, spisanych w Locarno.

Przeciw Locarno.

Berlin, 16. 11. (PAT) Chrześcijański związek robotniczy postanowił wypowiedzieć się przeciwko układom zawartym w Locarno.

Coraz więcej wojska do Kłajpedy.

Królewiec, 16. 11. PAT. Z Kowna donoszą, że rząd litewski wysłał do Kłajpedy oprócz obecnej załogi jeszcze dwa pułki piechoty.

Lud perski wybrał ponownie Rizę-Khana.

Paryż, 16. 11. (PAT). „Journal” donosi z Teheranu, że wybory do zgromadzenia narodowego odbyły się w zupełnym spokoju. Wszystkie prowincje domagają się wstąpienia na tron Riza-Khana.

Rokowania z Druzami.

Paryż, 16. 11. (PAT). Pułk. Andrea, dowódca wojsk w Dernie prowadzi rokowania pokojowe z Druzami.

Książki polskie wracają z Rosji sowieckiej.

W tych dniach przybędą do Warszawy transporty z mieniem reewakuowanym z Rosji sowieckiej. Transporty obejmują około 30 tysięcy tomów dzieł naukowych, przyrządy astronomiczne, urządzenia laboratoryjne i 1 wagon dzwonów.

Z Poznańskiego i Pomorza.

WYRZYSK. (Zwinięcie Sądu Pokoju.) Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 30. października zważył Sąd Pokoju przy sądzie powiatowym w Wyrysku ustanowiony rozporządzeniem szefa departamentu sprawiedliwości ministerstwa b. dzielnicy pruskiej. Zwinięcie sądu nastąpi dnia 1. grudnia 1925 roku.

GNIĘZNO. (Złoty jubileusz.) Rządzą uroczystość pięćdziesięcioletniej pracy na niwie pedagogicznej obchodził tutaj znany, obecnie emerytowany nauczyciel p. Leon Kowalski. Urodzony w Łobżenicy, kształcił się w Seminarium w Keyni, a pracował później w Pakości, Dobrogniewie i w Gnieźnie; tutaj przeszedł 38 lat. Syn Jubilata, ks. dr. Kazimierz Kowalski, odprawił Mszę św. z asystą w kościele św. Wawrzynca, po której alokucję wygłosił ks. prob. Chilomer i przyniósł Jubilatowi błogosławieństwa Ojca Świętego i ks. biskupa Laubitz.

Konsekracje kościołów w Bydgoszczy.

Już od 6-tej rano zbierały się tłumy pobożnych, by wziąć udział w wielkiej uroczyst. konsekracji przestarzałej Fary bydgoskiej. Punktualnie o godz. 7 rano ks. biskup Laubitz w otoczeniu licznej asysty dokonał konsekracji pod wezwaniem Patronów św. Marcina i Mikołaja.

Po konsekracji Celebrans w szatach pontyfikalnych odprawił uroczystą Sumę, której w skupieniu wysłuchali licznie zgromadzeni wierni. Rzęsiste oświetlenie elektryczne uwydatniło w całej pełni piękną strukturę wspaniale odnowionej świątyni.

Ceremonie konsekracji kościoła Klarysek rozpoczęły się w poniedziałek o godz. 8 rano. Po dokonaniu wszystkich wstępnych ceremonii, przepisanych rytuałem, przemówił do młodzieży od stóp ołtarza Czcigodny Konsekrator, biorąc za tło swego przemówienia cnoty wielkiego Męża i Świętego — Franciszka z Asyżu, którego córę duchowne pod skrzydłami opiekunków założył zakon franciszkański, 6-tej Klary przed kilku wiekami tu w Bydgoszczy przy tej świątyni osiadły.

Po tem wspaniałem, a serdecznym przemówieniu, rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą w otoczeniu licznej asysty, celebrował ks. prałat Malczewski.

— **Srebrne wesele** obchodzili w dniu 13 bm pp. Franciszek i Elżbieta z Derebeckich małżonkowie Węglikowscy. Z okazji tej licznej gro- no znajomych i przyjaciół składało jubilatowi życzenia.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że p. Franciszek Węglikowski jeszcze za czasów niemieckich był zaprzysiężonym rewizorem ksiąg i generalnym przedstawicielem Tow. ubezpieczeń „Polonia” i „Vita”.

M. Lempicki.

Kryzys zaufania a obowiązkowość.

Rzeczownik „kryzys”, z dodatkiem rozmaitych przymiotników, nie schodzi z ust ludzi i ze szpalt gazet. Mówimy i piszemy dużo o kryzysach: gospodarczym, finansowym, walutowym, gabinetowym i innych, ale zastanawiamy się mało nad jednym kryzysem, z którego wszystkie wypływają; jest nim kryzys zaufania. W rzeczywistości, wymienione wyżej kryzysy przedstawiają tylko wtórne objawy, są tylko pochodnymi za sadniczego kryzysu zaufania. Obecny bowiem stan rzeczy da się tak określić: **nikt nikomu nie ufa, zawiedli ludzie, zawiodły instytucje.** Rząd nie ma zaufania do społeczeństwa, społeczeństwo — do rządu; taki sam jest stosunek społeczeństwa do Sejmu, taki tam panuje charakter stosunków prywatnych między ludźmi. Oczywiście w podobnych warunkach życie nie może się rozwijać, staje się nad wyraz trudnym, a państwo nie może się umacniać.

Gdzie jest przyczyna takiego stanu rzeczy? leży ona w powszechnym braku obowiązkowości; powiedzmy sobie wyraźnie, wina ta ciąży na wszystkich, tylko w rozmaitym stopniu. U jednych jest to zwykłe lekceważenie obowiązków, u drugich — ich fałszowanie, t. j. nadawanie obowiązkowi dogodnego dla siebie tłumaczenia, są jeszcze i tacy, którzy zupełnie swych obowiązków zaniebują, a tylko nadużywają swych praw i przywilejów. Czy spełnia swój obowiązek kierownik rządu, jeżeli dla utrzymania gabinetu ucieka się do środków korupcji, pozostaje ślepy na fakty życia, a głuchym na głosy ostrzegawcze, a daje posłuch tylko pochlebstwom

WĄBRZEŻNO. (Ofiara polityki pruskiej.) Wysocki z pociągu tranzytowego, będącego w pełnym biegu, w pobliżu stacji Wąbrzeźno znany w okolicy obywatel niemiecki Kurt Lüher. Nieszczęśliwy doznał potłuczenia rąk, nóg, żeber, potłuczenia głowy oraz złamania kości miednicowej. Odwieziony do tutejszej lecznicy walczy ze śmiercią. Lüher, który optował swego czasu za Niemcami, w swej ojczyźnie nie doznał spodziewanego szczęścia i utracił majątek, postanowił zginąć na ziemi rodzinnej, pragnąc tu być pogrzebanym w zniemawidzonej przez Niemców ziemi polskiej...

GRUDZIĄDZ. (Zamknięcie szkół.) Wskutek zarządzenia lekarza powiatowego zamknięto w przeciąg dwóch tygodni tutaj szkoły powiatowe oraz szkołę wydziałową ze względów sanitarnych; pomiędzy dziećmi panuje podobno odra (zarnice). Szkoły średnie nauki nie przerywają.

Kursy dokształcające dla podoficerów. Podoficerowie tutejszego garnizonu w liczbie 150, pragnąc uzupełnić swoje wiadomości szkolne i zawodowo-teoretyczne, urządzają własnym kosztem zimowy kurs dokształcający. Prelegentami są nauczyciele i oficerowie aktywni. Świadczy to doskonale o duchu korpusu podoficerskiego. To też wysiłki pp. podoficerów około podniesienia poziomu zawodowego zasługują nie tylko na uznanie lecz na bezwzględne poparcie miarodajnych czynników.

Niebywały sukces na scenie teatralnej. Dyrekcja Zjedn. Teatrów wystawiła dn. 13 bm, w teatrze miejskim operę Pucciniego „Toska”. Rola tytułowa kreowała primadonna opery warszawskiej p. Lewicka-Palińska z niebywałym w dziejach teatru tutejszego sukcesem. Teatr był przepelniony, a tłumy odchodziły od kasy bez biletów.

RADZYN. (Trzy uroczyste obchody.) Na intencję nowo wybudowanej szkoły odbyło się w tutejszym starożytnym kościele farnym uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie uformował się pochód do samej szkoły, która poświęcił miejscowy proboszcz ks. Wojciechowski. Przemówienie okolicznościowe wygłosił burmistrz p. Kirsztajn. Następnie odbyło się w szkole uroczyste pożegnanie rektora tej szkoły p. Jana Krauzego, który po 47 letnim sprawowaniu urzędu nauczycielskiego w Radzynie wstępuje w stan spoczynku. Starego weterana pracy zawodowej, który pomimo wrogich rządów pruskich nie tracił swego polskiego pochodzenia, pożegnał insp. szkolny p. Sawiński, wręczając mu pismo kuratora p. Szewina z odpowiednią dedykacją. Uroczystość tę uświetliły dzieci szkolne deklamacjami i pieniami głosowymi. Miasto uczciło p. K. już poprzednio, mianując go swoim honorowym obywatelem; p. K. był przez szereg lat przewodniczącym Rady Miejskiej, a jako taki zjednał sobie uznanie i szacunek w szerokich kołach obywatelstwa miejscowego. Trzecia uroczystość połączona była z wprowadzeniem w urząd nowego kierownika tutejszej siedmioklasowej szkoły p. Klimka, pochodzącego z Warmii.

swego otoczenia? Czy rozumie poważnie swe obowiązki minister, który nie ma odwagi tępić nadużyć w swym resorcie, aby się nie naraził i nie zachwiać swego stanowiska? Czy nie fałszuje swych obowiązków urzędnik, zapominając o tem, że on jest dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla niego? Czy posłowie, zajęci obrabianiem interesów prywatnych i intrygami partyjnymi stoją na wysokości obowiązków jakie przypadają wybrancom narodu? A wreszcie, czy nie widzimy, że w prywatnych stosunkach, sumienne spełnianie przyjętych na siebie zobowiązań jest zjawiskiem rzadkiem? **Oslabienie obowiązkowości stało się teraz powszechnem i z natury rzeczy pociągnęło za sobą zanik wzajemnego zaufania.**

Państwo jest zorganizowaną społecznością, tj. organizmem zbiorowym, w którym nastąpił już podział pracy i rozróżniczkowanie obowiązków (funkcji) między oddzielnymi organami. Życie państwa i narodu jest tylko sumą spełnianych przez poszczególne instytucje i jednostki, ciężących na nich, obowiązków. Dopilnować z zewnątrz, nakazać prawem pisanem, czy też nawet siłą, żeby obowiązki były spełniane — jest rzeczą niepodobną; nakaz obowiązkowości musi iść z wewnątrz: z sumienia indywidualnego oraz z poczucia solidarności (spójni) państwowej. Solidarność ta wymaga od obywateli podporządkowania interesów osobistych interesowi powszechnemu, czyli wymaga patriotyzmu i w myśl dobra ogólnego, sumiennego spełniania przypadających na każdego, jakiegokolwiek zajmującego stanowisko, obowiązków. Jeżeli egoizm indywidualny lub partyjny bierze górę nad zrozumieniem interesu powszechnego, tj. nad patriotyzmem, wte-

KRONIKA ŚLĄSKA.

BIELSKO. (Kradzież z włamaniem.) W nocy z dnia 9-go na 10-go bm. włamali się nieznanzy sprawcy do sieni Adama Skalki w Grodomvlu, gdzie skradli z zamkniętej szafy 6 ubrań damskich, 2 męskie, 1 parę butów i inne drobne rzeczy, wartości 800 zł.

— (Śmierć wskutek zatrucia gazem). Dn. 11. bm. o godz. 8-iej rano został znaleziony w nieżywym stanie Jakób Weiberg, kupiec, zamieszkały w Bielsku, Węglowa 4. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazem.

CIESZYN. (Dzieciobójstwo.) Dn. 15. bm. o godz. 23-iej popełniła Karolina W. zbrodnię dzieciobójstwa, przez to, że czując bliski poród udała się do klozetu, gdzie porodziła nieślubne dziecko i wrzuciła do dołu kloaczego.

PSZCZYNA. (Dzieciobójstwo.) Nieiaka Tekla K. z Rydułtowie porodziła dnia 12-go października 1925 r. nieślubne dziecko, płci męskiej, które bezpośrednio po porodzie uduśliła i ukryła na strychu w sianie. Zwłoki noworodka odnaleziono i do kostnicy w Cwiklicach odstawiono.

KRÓL. HUTA. (Kradzież z włamaniem.) Nowak Rozalja zameldowała, kradzież z włamaniem na strychu przez nieznaną sprawcę, którzy skradli na jej szkodę bieliznę, ogólnej wartości 100 zł.

— (Kradzież z włamaniem). Szczesny Robert zameldował, że w nocy z dnia 10. na 11. b. m. włamali się nieznanzy sprawcy, do jego kiosku stojącego przy ul. Wolności, skąd skradli towar, wartości około 300 zł.

KATOWICE. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 11 b. m. o godz. 12-tej został pod czas kopania węgla w gliniankach koło kopalni Otylii zasypany Langosz Stanisław, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

— (Znalezienie trupa). Dnia 11. b. m. o godz. 6,15 znaleziono na hałdzie Nowa Przemsza trupa nieznanego nazwiska płci męskiej. Trup leżał na plecach nakryty kurtką zimową, obok niego stała butelka, w której znajdowało się jeszcze trochę wódki z esencją octową. Zauważony lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła z powodu zatrucia tlenem węgłowym.

LUBLINIEC. (Samobójstwo.) Dnia 10. bm. około godz. 21 postrzelił się rewolwerem w lewą skroń zarządca w Zakładzie Umysłowo-chorych w Lublińcu Korneliusz Dobrzyński w swoim prywatnym mieszkaniu. Wymienionego odstawiono natychmiast w stanie groźnym do szpitala, imienia Soltenów w Lublińcu, gdzie po 4-ch godzinach umarł.

— (Napał Rabunkowy). Dnia 10 bm. około godziny 17⁴⁵ napał nieznaną sprawcą na robotnika leśnego Jana Reimana z Borowa

przybranie swego podwórze kiedy powracał z zarobkiem do domu — Sprawca uderzył Reimana tępem narzędziem w głowę, a gdy ten upadł na ziemię tracąc przytomność, wyrwał mu z marynarki z kieszeni kwotę 56 zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

RYBNIK. (Pożar.) W nocy z dnia 11 na 12 bm. pomiędzy godziną 24—1 wybuchł pożar w stodole Marjanny Koniecznej w Niedobczycach, która spłonęła doszczętnie wraz z narzędziami rolniczymi. Szkoda i przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

RYBNIK. (Kradzież z włamaniem.) W nocy z 10 na 11 bm. włamali się nieznanzy sprawcy do warsztatu krawca Emila Abrahamy w Gólkowicach, gdzie skradli około 20 m. materiału na ubranie koloru siwego, czarnego i granatowego, dwie bluzki dla strażnicy celnej i 1 bluzę dla kolejarza ogólnej wartości 1.000 zł.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 10 bm. o godzinie 13³⁰ spadł z dachu z wysokości 5 m. na chodnik robotnik Profus Józe, który był zatrudniony przy zakładaniu telefonu tego domu. Profus doznał złamania trzech żeber w lewym boku oraz innych obrażeń i został odwieziony do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Demonstracja bolszewicka.

Komuniści lwowscy usiłowali urządzać demonstrację z okazji rocznicy przewrotu bolszewickiego w Rosji. Wynajeli w tym celu samochód ciężarowy, na którym umieścili cierniowy wieniec z czerwonymi szarfami oraz kartkami i usiłowali przejechać przez ul. Kazimierzowską ku Grodeckiej. Policja aresztowała samochód i kilku komunistów. W dzielnicy żydowskiej skonfiskowano czerwony sztandar oraz usunięto kilka rozlepionych odezw. Dochodzenia prowadzi w tej sprawie policja polityczna.

Siedmiu bandytów, skradło stoik szmalcu.

W nocy z dnia 13 na 14 b. m. we wsi Wołkopudy powiatu barnowickiego 7 bandytów uzbrojonych w rewolwery i wysmarowanych sadzami na twarzach napadło na mieszkanie dzierżawcy młyna Morduchowicza. Bandyci zażądali pieniędzy. Ponieważ właściciel był nieobecny, domownicy odpowiedzieli, że pieniędzy niema. Wobec tego szajka zarządziła rewizję, która nie dała wyników. Pieniądzy nie znaleziono. Wówczas bandyci zabrali 1 ser, stoik szmalcu i woreczek suszonych gruszek, poczem zbiegli! Fakt ten jest o tyle znamienny, iż dowodzi, że do bandytyzmu popchnął w tym wypadku ludzi głód. Dochodzenie w toku.

dy obowiązkowość upada i tem samem zanika wzajemne zaufanie, które stanowi cement społeczny i państwowy. Bez tego cementu (wzajemnego zaufania), społeczeństwo staje się luźną gromadą ludzi, goniących tylko z własnym interesem i państwo się chwieje. Gdzie niema zaufania, tam nie może być rozwoju życia, a następuje jego rozstrój, następują przeróżne kryzysy.

Streszczamy wypowiedziane uwagi: **źródłem wszystkich kryzysów jest kryzys zaufania; sam on zaś jest nieuniknionem następstwem braku obowiązkowości; wzajemne zaufanie tylko na obowiązkowości oprzeć się może.**

Obecny kryzys gabinetowy jest także przejawem kryzysu zaufania; p. Grabski stracił zaufanie społeczeństwa i gabinet jego musiał ustąpić.

Jakie powinno być hasło nowego gabinetu? da się ono określić jednym wyrazem: „**obowiązkowość**”, tj. poważne zrozumienie przyjętych na siebie obowiązków, oraz sumienne i umiejętne ich wypełnianie. W tym wyrazie „obowiązkowość” mieści się cały program naprawy Rzeczypospolitej; formuła jest prosta, bo też wszystkie twórcze zasady są proste; tylko zła wola, zamiast nich, wystawia powikłane sofizmaty.

Ale nie dość na tem, żeby tylko rząd kierował się zasadą obowiązkowości; trzeba jeszcze, aby ona zapanowała w całym naszym życiu, w ciałach ustawodawczych i w prywatnych stosunkach. Wzmocni się powszechna obowiązkowość — stworzy się wtedy wzajemne zaufanie i wszelkie kryzysy będą pokonane. Jeżeli my teraz chwilowo sami do siebie nie mamy zaufania, to czy możemy żądać, żeby je miała do państwa polskiego zagranica? O ten

brak zaufania rozbijają się dotychczasowe zabiegi o potrzebną nam pożyczkę zagraniczną; stanowisko zagranicy zmieni się jednak, jeżeli u nas zapanuje rzetelna obowiązkowość, rozumiana i praktykowana pod kątem solidarności państwowej, inaczej mówiąc, interesu powszechnego. Wskutek braku obowiązkowości zmarnowaliśmy dużo majątku narodowego i dużo czasu, ale wszystko da się jeszcze naprawić, byłoby rzeczywiście źle, gdybyśmy się poddali apatii i stracili wiarę w siebie; byłoby to tchnieniem śmierci; do takiej desperacji niema zresztą powodu. Naród polski posiada wielkie zapasy sił wewnętrznych twórczych i **wielki zasób „dobrej woli”**, która cuda tworzy; dał tego wielokrotnie dowody. Polacy umieli bohaterstwo umierać za Ojczyznę w niewoli, nauczyli się też żyć uczciwie dla wolnej Polski, a znaczy to: pełnić sumiennie i wytrwale swe obowiązki obywatelskie i interesy prywatne utrzymać w ramach interesu powszechnego (państwowego). W okresie ciężkiej niewoli, poeta-filozof Z. Krasiński, w „Psalmach Przyszłości”, pouczał rodaków:

„Ze na ziemi być Polakiem,
To żyć bosko i szlachetnie!”

Oirząsnijmy się więc z tej zmory anarchii samolubnej, która przygniata nasze życie współczesne i robi go tak niepodobnym do wizji poety, zacerpnijmy sił z czystego źródła „dobrej woli”, a podźwigniemy się z chwilowego rozstroju. Niewątpliwie, obecna sytuacja jest trudna, niebezpieczeństwo jest groźne; tem większym musi być wysiłek obowiązkowości z „dobrej woli” płynącej; ale możemy i musimy go dokonać.

Nil desperandum!

„Stołonaczalnik“.

Co było rzeczywistym powodem upadku Grabskiego. — P. Grabski zawierał traktaty handlowe w tym celu, aby ich nie dotrzymywać. — Sowizdrzalskie zwierciadło, czyli nowożytny Drucik-Lubecki. — Zamiast podatków konfiskata majątków. — Grabski był największym korupcjoniście w Polsce.

Warszawa, 16 listopada.

Nasz korespondent donosi:

Jak zwykle przy załamaniu się gabinetów, podano przyczyny upadku Grabskiego nie dość wyczerpujące. Upadek ten nie był właściwie zrecznym zamaskowaną tajemnicą, oczekiwano go z dnia na dzień w sferach uświadomionych i w nich bacznie nasłuchiowano, czy ostatnia godzina już zbliża się. Zadużo nagromadziło się materiału palnego, za długo trwały nieodpowiedzialne doświadczenia ministra skarbu, aż nareszcie przyszedł koniec. Nieporozumienia z prezesem Banku Polskiego, wzmaganie się fali opozycyjnej, rozpaczliwy stan kraju, nowy spadek złotego — były okolicznościami niewątpliwie bardzo poważnymi, ale przyczynowo ciosu ostatniego nie wymierzyły. Dokonała tego ręka inna. Grabski zastosowawszy w polityce wewnętrznej metodę silnej ręki, nieopartej niestety żadnym przewidującym programem, postanowił zlekceważyć umowy handlowe, zawarte z różnymi państwami i wystawiając rację stanu jako przeciwwagę faktu dokonanego, tłumaczyć się koniecznością obrony skarbu, nie wykonał postanowień obowiązujących, raczej zawiesił je na czas niewiadomy. Dotknięci bezpośrednio zarządzeniami, zamknęli na okres pewien oczy, gdy jednak tymczasowość przeciągała się i obce rynki nabrzmiały towarami zaczęły szturmować swoje rządy, zafurczała maszyna dyplomatyczna i rozpoczęły się nawoływania do spełnienia traktatów. Prawda, traktaty te zaczęły fatalnie nad naszym życiem gospodarczym, były niekiedy wynikiem nacisku politycznego i okupem za pewne konieczności z dziedziny życia międzynarodowego, jednakże położono na nie pieczęć i podpisy... Trudno było rzucić na nie darń zapomnienia i przeoczyć rzeczywistość. Zbyt długie czekanie na cudotwórcze uzdrawianie skarbu kosztem wytwórczości obcej sprzykrzyło się zagranicą i szczególnie Czechosłowacja zaczęła się burzyć i grozić zamknię-

ciem granic dla importu polskiego. To samo prawdopodobnie zamierzały uczynić Niemcy w najszerszej rozciągłości i inne kraje. Zanosilo się — jakby w perspektywie — na zbiorowe wystąpienie, na zakorkowanie Rzeczypospolitej, o ileby nie stanęła na gruncie paktów... P. Grabskiemu, tonącemu już po uszy w kłopotach, trzymającemu zaledwie dłoń nad powierzchnią odmetów wzburzonych, pozostał pas ratunkowy w postaci najprędzszego usunięcia się. Uczynił to w formie niebywalej, mściwej, wypowiedziawczy w motywach podania o zwolnienie gorzkie zarzuty pod adresem społeczeństwa, do tego stopnia bezceremonialne, że klub sprawozdawców sejmowych postanowił odmówić ustępy wyłączyć od ogłoszenia... Ale w starciu się z powszechnością zapomnieli, że w odniesieniu do niej zachował metody rosyjskich „stołonaczalników“, uważających społeczeństwo za owoce, dobre do strzyżenia, za gromadę, dobrą do popędzania, bez względu, czy jest wyczerpaną, czy nie. Oddalenie się od rzeczywistości i psychologizm, wpędziło go w cieśń bez wyjścia, a ogół w nastroje gnębiące.

Ocena działalności zmiecionego z widowni naszej meża stanu nie jest ani łatwa, ani wdzięczna. Rozgoryczenie obecne nie wytwarza korzystnych nastrojów dla namalowania portretu bezstronnego, niewykrywionego grymasem chwil przeżywanym. Grabski miał niewątpliwie wspólne poniekąd rysy z niejedną z naszych wielkości, wyrzuconych na powierzchnię przez zbieg wypadków, okoliczności i wyjąłownia wśród materiału ludzkiego. Wykształcony, inteligentny, pracowity, teoretyk przedni, człowiek gabinetowy, był małym znawcą wartości własnego otoczenia, zerwał się do rzeczy, przekraczających w praktyce niarę jego możliwości i sił. Już przedwcześnie zmiana waluty, mimo ostrzeżeń angielskiego doradcy Hiltona Younga, wbrew podobno początkowemu pogłódowi samego premiera nasuwała myśl, że ma się do czynienia z umysłowością, skłoną do ryzykownych prób, oderwanych od życia, skłoną do praktyk zbyt niebezpiecznych. Chcąc zasłonić tragedię, która może sam wyczuwał i ześlizgnięcie się rojeń, miał dla społeczeństwa wyróżwienie i akcenty pięknych perspektyw, czym usypiał czujność i podtrzymywał wiarę. W wystąpieniach swoich powoływał się kilkakrotnie na znakomitego ministra

skarbu Królestwa Kongresowego, Druckiego-Lubeckiego, dając do poznania, że kroczy jego śladami. Widocznie liczył na dość niski poziom umiętności historycznej w Sejmie i w narodzie, przytaczając panietne nazwisko, którego nigdy nie powinien się dotknąć. Cała bowiem działalność premiera była jaskrawym przeciwieństwem postępowania Lubeckiego, była najkompletniejszym odwracaniem się od tamtego wzoru. Lubecki stworzył najpierw wielki przemysł, zaprowadził potem dla ochrone. aby mu udzielić opieki, budował fabryki, zaopatrywał je w kredyt; natomiast Grabski niszczył bezwzględnością i krótkowidzstwem gospodarstwo krajowe, przyczynił się do częściowego zgładzenia produkcji Łodzi i wyssawszy wielkie warsztaty wytwórczości, przyczynił się do ich zamarcia i coraz bardziej wzrastającego bezrobocia. Lubecki czekał na wzbogacenie się dużych kuźni pracy, poczem czerpał z nich stale rozumnie nałożone podatki; Grabski wziął się z zamięłowaniem do konfiskaty poniekąd ich majątku, nie zastanawiając się nad skutkami. Przesuwając linię swoich pomysłów skarbowych mocno chwilami na lewo, zabawił się w polityka w regulowaniu pomysłów finansowych, nie wiedząc, czy dadzą pogodzić się z istotnością, czy będą lekkiem, czy raczej zabójstwem dla całości narodowej. W dobieganiu doradców popełnił ten sam błąd, co Piłsudski, otoczywszy się osobami niezbyt poważnymi, niekiedy nawet wprost zdumiewającymi. Zdawało się, że dyktantym wyprawia harce wokół naczelnika rządu i naraża jego autorytet na mocne wstrząsanie głową... Najbardziej ujemną smugą wlece się wszakże za pamięć Grabskiego metoda i metody, zastosowywane przy uprzątaniu trudności z drogi. „Kurjer Ilustrowany Codzienny“ w szeregu artykułów bił na alarm z powodu udzielania pieniędzy posłom i grupom, z powodu wyznaczania remuneracji wysokim urzędnikom skarbowym tytułem miłczkowego za tolerowanie rzeczywistości, mimo to pisma nie zaskarżono, ani nie napiętnowano!... Krążyła nawet po Warszawie pogłoska, nie wiadomo o ile prawdziwa, że po założeniu nowego zrzeczenia sejmowego „Klubu pracy“, miał p. Grabski zapisać, czy nie potrzebuje czego?... Moralne rozluźnienie, powiewające z góry, udzieliło się dołowi. Kradzieże i nadużycia w urzędach przybrały rozmiary zatrważające, jakaś Sodoma i Gomora obrała sobie w kraju siedzibę. Rząd nie

placił często za dostawy, przestali płacić i przedsiębiorcy prywatni. Rozluźnienie i nadwątlenie zwykłej przyzwoitości zapuszczały coraz głębiej korzenie. Ogół nie mógł zrozumieć i nie rozumie do dziś dnia, dlaczego po wykryciu złodziejskich nikiemności w Pocztowej Kasie Oszczędności, nie oddano natychmiast p. Lindego w ręce prokuratora, dlaczego cisza zapanowała nad przepaścią i winni spożywają owoce, zerwane z cudzego sadu... Rzeczą będzie następcy lub następców upadłego ministra puścić w ruch wentylator odświeżający i postarać się o najprędzkie uzdrowienie zgnilizny i zżęć kłosów, wybujałych z ziarna zatrutego... Premier nie był wychowawcą społeczeństwa, owszem, przyczynił się do pchania go na bezdroża i to w chwilach, gdy nie ostraszały się jeszcze z przywar powojennych, potrzebowało raczej wznieśli przykładu, niż roboty, zatraćającej mocno zapachem, wyniesionym ongi z nad Newy... W. K.

Przepowiednie na przyszły rok

Madame de Thebes znalazła obecnie zastępczynię w Berlinie, pewną arystokratkę, która swą rolę wyroczeni odgrywa anonimowo.

Według niej rok 1926 będzie ostatnim, przynajmniej dla większej części globu ziemskiego. W każdym razie prze powiada ona, że morze pochłonie Nowy Jork, ale także dalsze połacie lądu stalego zaleje Ocean, niszcząc wszelkie życie roślinne, zwierzęce i ludzkie.

Wielkie nieszczęście zbliża się wolnym krokiem ze Wschodu. Choroby i głód zdzięsiatkują tamtejsze narody, trzęsienia ziemi dokonają zniszczenia.

Straszliwy olbrzym z jedną jasną, z drugą ciemną nogą, kroczy wielkimi krokami przewrotu, zniszczenia zachodu Europy. Przedtem jednak zniszczy Japonię.

W Niemczech zapanuje bolszewizm, dla Francji niema też żadnej nadziei. Jakkolwiek z początkiem roku położenie pozornie się poprawi, koniec będzie straszny. Finanse obudują krajów zachwieją się, epidemia samobójstw i wojny domowe poczną grasować.

Zrozpaczona ludzkość pograży się w orgiach, szpitale będą pełne. Najstraszniejsze czasy nadejdą jesienią. Potem położenie znowu się poprawi, ale tylko po to, aby wszystko pochłonął potop.

MAURICE LEBLANC

47

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

— A tamte dwie kartki? — zapytał p. Demalion.

Don Luis podwoił uwagi. Tamtych dwóch kartek nie zauważył w czasie swojej bytności u Florencji.

— Oto jedna z nich — odpowiedział Weber.

P. Demalion wziął kartkę i przeczytał:

„Pamiętać, że wybuch jest niezależny od listów i że będzie miał miejsce o trzeciej z rana.“

— Ach, tak! — wzruszył p. Demalion ramionami, — ów słynny wybuch, o którym przepowiadał don Luis, i który ma nastąpić równocześnie z ukazaniem się piątego listu, jak to zapowiada lista dat. Ba! mamy jeszcze czas, ukazały się dopiero trzy listy, a dziś ma się zjawić czwarty. A przytem, wysadzić w powietrze willę przy bulwarze Suchet, to nie lada antrepreza! Czy to wszystko?

— Panie prefekcie, proszę się jeszcze przyjrzeć tym linjom nakreślonym na trzeciej kartce. Czy nie wygląda to na plan domu?

— Tak, rzeczywiście.

— Jest to plan pałacu, w którym się znajdujemy — zapewnił Weber uroczyście. — Oto główne podwórze, w głębi pałac, tu pawilon odźwiernego, a tam pawilon panny Levasseur. Z tego pawilonu idzie kreska naznaczona czerwonym ołówkiem i zygzakiem przechodzi do głównego budynku. Początek tej kreski oznaczony czerwonym krzyżykiem wskazuje ten pokój, a ściślej mówiąc alkowę.

— Ależ toby był, w takim razie, szkic jakiegoś sekretnego przejścia prowadzącego, z tego pawilonu do głównego budynku? Na drugim końcu kreski jest też czerwony krzyżyk.

— Tak, panie prefekcie, nie wiemy tylko jeszcze jaki punkt oznaczony jest tym krzyżykiem. Na wszelki wypadek jednak umieściliśmy paru agentów w małym pokoiku koło sypialni don Luisa, gdzie miała miejsce ostatnia narada don Luisa z Florencją Levasseur i Gastonem Sauverand. Możemy jednakże uważać za pewnik, iż znamy już kryjówkę don Luisa Perenny.

Zaległa chwila ciszy, poczem komisarz Weber ciągnął dalej, głosem coraz bardziej uroczystym:

— Panie prefekcie, spotkała mnie wczoraj od tego człowieka zniewaga dotkliwa. I to w obecności moich podwładnych. Służba pałacowa nie może też o niej nie wiedzieć. Wkrótce wiadomość ta przeniknie do szerszej publiczności. Człowiek ten dopomógł zbiec Florencji Levasseur i chciał ułatwić ucieczkę Gastonowi Sauverandowi. Jest to bandyta najgorszego gatunku. Panie prefekcie, pewien jestem, że pan mi nie odmówi upoważnienia, żeby go osaczyć i wzieść w jego własnej norze. Inaczej bowiem... inaczej, panie prefekcie, czułbym się zmuszony podać się do dymisji...

— Na mocy dobrze uzasadnionych przyczyn — zaśmiał się prefekt. Jak widzę, stanowczo nie może pan strawić owej sztuczki z żelazną zasłoną. Niechże go pan bierze, jeśli panu tak bardzo o to chodzi. Ostatecznie don Luis sam sobie winien... Mazeroux — zwrócił się do sierżanta — jak tylko telefon będzie naprawiony, dasz mi znać do Prefektury. Wieczorem zaś spotykamy się w willi Fauville. Nie zapomnijcie, że idzie tu o czwarty list.

— Czwartego listu nie będzie, panie prefekcie — upewnił Weber.

— Dlaczego?

— Dlatego, że do tego czasu don Luis będzie zamknięty.

— Ach, więc pan podejrzewa don Luisa o autorstwo tych listów?...

Don Luis więcej nie słuchał. Cofnął się cicho i zasunął ostrożnie drzwi kryjówki za sobą.

— Psiakrew! — mruknął z cicha — a to się ubrałem!

Pobiegł do połowy przejścia z zamiarem wyostania się przez buduar, zatrzymał się jednak w drodze.

— Nie warto, przecież wyjście to jest strzeżone. A więc co?... Czy dam się złapać jak królik?

Z dołu słychać już było jakieś uderzenia w drzwi szafy ściennej, za łóżkiem Florencji, których dźwięk podejrzany zwrócił widocznie uwagę komisarza. Weber nie bawił się w badanie mechanizmu, tylko kazał poprostu drzwi szafy wywalić. Niebezpieczeństwo było więc bliskie.

— Psiakrew... cholera!... — klął Perenna wściekły. — Co tu robić? Przejść po ich grzbietach? Żeby to ja tak był w pełni sił!...

Lecz brak pożywienia wycieńczał go, nogi mu drżały i umysł zaczynał tracić swoją zwykłą bystrość.

Zdwojone stukanie dochodzące z alkowy, pchnęły go mimo wszystko ku górnemu wyjściu. Wdrapawszy się na schodki zaczął przy świetle latarki, opatrzywał otaczające go kamienne mury. Usiłował nawet podnieść drewniane wieko zamykające wyjście, lecz znów dały się słyszeć odgłosy kroków. Widocznie policjanci byli tam ciągle.

Bezsilny więc, trawiony wściekłością, czekał Perenna nadejścia komisarza.

Nagle trzask rozległ się w dole, który echem rozniósł się wzdłuż przejścia. Wkrótce potem dały się słyszeć liczne głosy i kroki.

— Stało się! — rzekł do siebie. — Kajdanki, areszt, cela więzienna... A do stu piorunów! Ładna mi perspektywa!... I Maria-Anna Fauville umrze... a Florencja... Florencja...

Chcąc zgasić latarkę elektryczną, odwrócił po raz ostatni ścianę wokół siebie.

Mniej więcej o dwa metry niżej i trochę na uboczu wielki kamień brakował w ścianie wewnątrz, co tworzyło zagłębienie dość duże, żeby się w niej móc ukryć.

Kryjówka ta wprawdzie niezbyt wiele była warta, lecz nie było wyboru. Don Luis więc, nie bez wysiłku, dotarł do zagłębienia i umieścił się w niem, zginając nawznak w długie wgłębienie. Instynktowo cofnął szybko nogi za sobą i kamień zamknął się z powrotem, równie powoli, przyczem moc kamyków oderwała się od ściany i przysypała mu nogi.

— No, no, — zaśmiał się Perenna — czyżby Opatrzność stanęła po stronie się we dwoje.

Weber i Mazeroux nadchodzili wraz z policjantami. Don Luis oparł się plecami o tylną ścianę swej kryjówki, żeby uniknąć światła latarek, które już zdala zaczynały błyszczeć. I stała się rzecz zdumiewająca. Kamień, o który opierał się Perenna, obrócił się powoli, jakby wkoło niewidzialnej osi i don Luis padł cnoty i prawa?

W tej chwili doszedł go głos sierżanta mówiącego:

— Niema nikogo! A przecież to już koniec przejścia. Chyba, że słysząc nas, uciekł wyjściem, które tu widać u góry schodów.

Na to Weber odparł:

— Sądząc po pochyłości, którąśmy przebyli, wyjście to musi się znajdować na wysokości drugiego piętra. Drugi zaś krzyżyk na planie oznaczałby w takim razie buduar znajdujący się koło sypialni don Luisa Perenny. Domyślałem się tego od początku i kazałem owego pokoju pilnować. Jeśli więc don Luis próbował tędy ucieczki, to musi już być złapany.

— Nie pozostaje nam nic innego, jak zastukać — rzekł Mazeroux. — Ludzie nasi posłuszni i otworzą nam, lub też rozwalą wyjście, o ile nie znajdą mechanizmu.

Rozległy się nowe stukania. Po dobrym kwadransie zdołano podnieść wieko zamykające tajemne przejście, i nowe głosy złączyły się z głosami Webera i Mazeroux.

Wykład o bolszewiźmie w Gdańsku.

Wykład ten był raczej propagandą dla bolszewizmu.

Oi, którzy przybyli w ub. sobotę i nie-
dzielę do auli gimnazjum św. Jana na wy-
kład profesora dr. Stepuna z Drezna doznali
wielkiego rozczarowania. P. Stepun zamiast
podstawić audytojūm całą groźbę bolszewi-
ckich rządów, zamiast dać obraz okropnych
skutków przeraźliwego panowania Leninów,
Troickich, Dzierżyńskich i innych katów, mó-
wił o duszy narodu rosyjskiego i przedstawił
historję powstania partji mieniszewików i bol-

szewików. To, co mówił o systemie bolsze-
wickim, o gwałtach i terrorze — nie sięgało
poza ramy codziennie notowanej kroniki ro-
syjskiej. Nie doznano więc ani dreszczu,
ani nie przejęto się trwogą i grozą po wy-
słuchaniu p. profesora Stepuna, lecz do-
znano rozczarowania. Słowa ujęte w tak
łagodnym przedstawieniu sytuacji wywiera-
ły doprawdy wrażenie raczej propagandy
na rzecz bolszewików.

Polak przewodniczącym Rady Miejskiej w Kownie.

Litwini go aresztują. Po 24 godzinach został jednak zwolniony.

Kowno, 16. 11. (PAT). Między trzema
największymi frakcjami kowieńskiej Rady
Miejskiej, tj. litewską, polską i żydow-
ską istnieje układ, na podstawie którego
godność przewodniczącego Rady Miejskiej
piastowana była kolejno w czasie
3-letniej kadencji przez Litwinów, Pola-
ków i Żydów. Podczas ostatnich wy-
borów na przewodniczącego frakcja li-
tewska złamała powyższy układ, stawia-
jąc własnego kandydata, który jednak
nie otrzymał większości głosów, bo Li-
twini wogóle w Radzie Miejskiej są w
mniejszości. Na przewodniczącego Rady
Miejskiej został wybrany w myśl powyż-

szego układu Polak Janczewski. Tymcza-
sem na drugi dzień po wyborach Jan-
czewski został aresztowany przez poli-
cję polityczną pod zarzutem prowadzenia
akcji antypaństwowej. Aresztowano też
księdza Klinkę, któremu zarzucono za-
miar wyjazdu z granic Litwy celem wrę-
czenia rozmaitym instytucjom zagranicz-
nym skarg polskiej mniejszości na Li-
twie. Janczewski trzymany był całą noc
i cały dzień w więzieniu i poddany śledz-
twu, poczem na skutek zabiegów kon-
wentu seniorów Rady Miejskiej został
zwolniony.

O aresztowaniu Janczewskiego „Echo
Kowieńskie“ donosi:

W Kownie został aresztowany obrany
na prezesa Rady Miejskiej przedstawiciel
frakcji polskiej p. Kazimierz Janczewski.

Jak się dowiadujemy, w związku z po-
wyższym prezes Rady p. Janczewski złożył
swoją mandat do dyspozycji Rady Miejskiej.

Wiadomość o aresztowaniu p. K. Jan-
czewskiego wywołała nad. wyraz przykre
wrażenie wśród najszerzszych kół społeczeń-
stwa polskiego w Litwie. Należy zauwa-
żyć, iż p. Janczewski jest również preze-
sem Rady Gminnej w Widuklach oraz de-
legatem swej gminy w Rosieńskiej Radzie
powiatowej. Po dwóch dniach prezesa p.
J. zwolniono. Po zwolnieniu p. Janczew-
skiego, odwiedził go w mieszkaniu cały
szereg przedstawicieli organizacji polskich,
jak również Litwini, składając swe kondole-
ncje, m. i. również w imieniu Rady Miejskiej
burmistrz m. Kowna p. J. Wilejszys.

W związku z powyższym wypadkiem
zostało zwołane nagłe posiedzenie konwentu
seniorów poszczególnych frakcji Kowieńskiej
Rady Miejskiej.

W związku z notatką, umieszczoną w
„Rytasie“ z dn. 14 bm., jakoby przy aresz-
towaniu ks. Klinky 12-go b. m. „znaleziono
skargi, otrzymane z Polskiej Frakcji Sej-
mowej za pośrednictwem ob. Janczewskie-
go“, który w związku z śledztwem w tej
sprawie został aresztowany podaje Polska
Frakcja Sejmowa co następuje:

Pośrednictwo prezesa Kowieńskiej Rady
Miejskiej p. K. Janczewskiego nie miało
miejsce przy zwróceniu się ks. Klinky do
Polskiej Frakcji Sejmowej.

Mosignor Klinka, Prełat papieski, ro-
dem z pod Kroś, narodowości Litwin, jako
współpracownik sekretariatu w Watykanie
zwrócił się oficjalnie i bezpośrednio do Pol-
skiej Frakcji Sejmowej z prośbą o materja-
ły dla badań nad położeniem kościelnym
Polaków w diecezji żmudzkiej, w czem mu
nie odmówiono.

Przez ten czas, don Luis badał swoją
kryjówkę i stwierdził, że jest niezmier-
nie ciasna, tak, że w niej można było za-
leć siedzieć. Był to jakby korytarzyk,
a właściwie wąska kiszka, mająca pół-
tora metra długości, zakończona jeszcze
węższym otworem, w którym były na-
gromadzone cegły. Ściany były też z ce-
gieł, z których wiele brakowało, to też
kamyczki i wapno nie trzymane szczelnie,
osypywały się co chwila.

— Jeszcze mnie tu żywcem zasypie! —
pomyślał don Luis. — Ładna mi perspek-
tywa!...

Perenna siedział bez ruchu, w obawie,
aby go nie usłyszano. Znajdował się bo-
wiem w pobliżu dwóch pokoi strażo-
nych przez policję, a mianowicie budy-
naru i poniżej, gabinetu. Ze zwykłym so-
bie zmysłem orientacyjnym, skombino-
wał też odrazu, że skrytka, w której się
znajduje, wypada nad kabiną telefonicz-
ną, łączącą się z gabinetem.

Był więc uwięziony w murach wła-
snego pałacu, z jednym tylko wyraźnym
zamiarem: wymknienia się z rąk policji.
Godziny znów mijały.

Dręczony pragnieniem i głodem, za-
padł w końcu w sen głęboki, nawiedzony
zmarą tak straszliwą, że chciałby się był
z niej otrząsnąć, lecz nie mógł. Kiedy się
obudził nareszcie, było już około ósmej
wieczorem.

Odzyskawszy przytomność, uczył się
mocno zmęczonym, i nagle zrozumiał ja-
sno groźbę swojej sytuacji. Postanowił
więc natychmiast opuścić kryjówkę i wy-
dać się w ręce policji. Teraz wydawało
mu się wszystko lepszym, niż dalsze zno-
szenie dręczących go tortur i narażanie
się na groźące mu niebezpieczeństwo.

Lecz zwróciwszy się ku wyjściu swej
nory, przekonał się, że kamień nie od-
wraca się za zwykłym pchnięciem, a na-
stępnie, po długich poszukiwaniach, że
nie może znaleźć mechanizmu, zapomocą
którego można by uczynić. Wszystkie
jego wysiłki pozostały bezowocne. Ka-
mień się nie poruszył.

Tylko, za każdym jego nowym wysił-
kiem, osypywało się znowu moc kamycz-
ków z muru i zasypując i tak już nie-
wielką komórkę, zmniejszała jeszcze
wolną przestrzeń.

Don Luis, ostatkami energii opano-
wał wzruszenie i rzekł, śmiejąc się:

— Doskonale! Będę zmuszony wołać
o pomoc, ja, Arsene Lupin! I to, wołać
na pomoc tych panów z policji... Inaczej
zostanę żywcem pogrzebany...

Zacisnął pięści ze złości:
— Sam sobie dam radę, do kroćset!
A wołać o pomoc nie będę.

Chciał myśleć, lecz jego umysł wy-
cieniony przedstawiał mu tylko jakieś
mdłe obrazy nie powiązane z sobą. Uka-
zywała mu się Florencja, później zaś
Marja-Anna.

— Tej nocy muszę je uwolnić — mó-
wił sobie. — I uwolnię je napewno!...
Wiem przecież, że są niewinne... i znam
prawdziwych winowajców... Lecz jak się
stad wy dostać?

Myślał o prefekcie policji, o zebraniu,
które miało się odbyć dnia tego przy bul-
warze Suchet, w willi inż. Fauville. Ze-
branie musiało już być rozpoczęte. Poli-
cja pilnowała domu...

Myśl ta przypomniła mu kartkę pa-
pierną znaną przez Webera, w ósmym
tomie Shakespear'a i zdanie przeczytane
głośno przez prefekta:

„Nie zapominać, że wybuch jest nie-
zależny od listów i będzie miał miejsce
o trzeciej z rana.“

— Tak — pomyślał don Luis, kieru-
jąc się rozumowaniem p. Demaliona —
tak, za dni dziesięć, gdyż były dopiero
trzy listy, a czwarty powinien się dziś
ukazać. Wybuch zaś nastąpi razem z piąt-
ym listem, a więc za dni dziesięć.

Powtórzył jeszcze:
— Za dni dziesięć... razem z piątym
listem...

Nagle wstrząsnął nim dreszcz zgrozy.
Straszliwa wizja przeszła mu umysł —
wizja mająca wszelkie pozory rzeczywi-
stości. Wybuch stanie się tej nocy!...

Ile będziemy musieli zapłacić za Austrię.

Praga, 16. 11. PAT. Wczoraj ukończo-
na została konferencja dla uregulowania
długów przedwojennych państw sukcesyj-
nych. Protokół co do zawarcia umowy
między przedstawicielami państw dłużni-
czych a wierzycielskich został podpisany.
Tylko delegacja rumuńska nie podpisała
protokołu. Na wstępie tej umowy jest po-
wiedziane: Każdemu państwu wolno aż do
dnia 15 grudnia wycofać swój podpis. Co
do długów papierowych nie osiągnięto po-
rozumienia. Tak samo nie osiągnięto po-
rozumienia w sprawie dotyczącej własności
niemieckiej. Umowa zawiera 6 artykułów,

z których pierwszy ustala sumę długu przy-
padającego na poszczególne państwa. Od-
nośnie do długu austriackiego, a mianowicie
odnośnie do 4-procentowej renty złotej,
przypada na Austrię 83,9 milionów koron,
na Polskę 66,6 milj. koron, na Rumunję
7,4 milj. koron, na Jugosławję 9 milj. koron,
Czechosłowację 72,6 milj. koron. Odnośnie
do 4½-procentowych bonów z roku 1914.
przypada na Austrię 61,4 milj. koron, na
Polskę 21,9, Rumunję 3,7, Jugosławję 4,5,
Czechosłowację 23,8 milj. koron. Z długów
ważniejszych przypada na Polskę 0,3, ty-
tułem amortyzacji renty z roku 1914.

Ks. arcybiskup Cieplak biskupem diecezjalnym w Wilnie.

Rzym, 16. 11. (PAT). Papież mianował
ks. arcybiskupa Cieplaka na stanowisko
biskupa wileńskiego.

* * *

Znany z słynnego procesu, wytoczone-
go mu przez bolszewików za przygo-
towanie przewrotu w Rosji, ks. arcybiskup
Cieplak, ukończył seminarjum duchow-
ne w Petersburgu, poczem był przez kil-
kanaście lat profesorem i inspektorem
tegoż seminarjum. Zostawszy biskupem
— sufraganiem diecezji mohylewskiej
(największej diecezji na świecie, obejmu-
jącej prawie całą Rosję) zasłużył się on
ogromnie z powodu obrony Polaków na
Syberji przed księżmi litwotomami, któ-
rych rząd rosyjski nasyłał.

Nominacja jego na stanowisko bisku-
pa wileńskiego w Wilnie dowodzi, że bi-
skup dotychczasowy ks. Michałkiewicz
obejmie diecezję mińską, której wielką
część leży w Polsce, chociaż stolica pozo-
stała w Rosji.

Filasiewiczowi podwyższono karę więzienia.

Lwów, 16. 11. Na skutek zażalenia
nieważności wniesionego przez proku-
ratora z powodu niskiego wymiaru ka-
ry odnośnie do Romana Filasiewicza,

sąd apelacyjny we Lwowie, po rozpa-
trzeniu całej sprawy podwyższył zasa-
dzonemu karę więzienia z 4 na 7 lat.

Wyrok ten jest już prawomocny i
niema od niego odwołania.

Kruk — rewolucjonista.

Pasażerowie, którzy onegdaj czekali
na pociąg na stacji Knirce (na Woły-
niu), byli świadkami ciekawego zjawis-
ka. Oto nad stacją latał kruk, trzy-
mający w dziobie czerwoną chorągiew.
Jak się okazało, kruk ten, należący do
miejscowego proboszcza i zupełnie o-
swojony, przyleciał w gościnę na sta-
cję. Gdy dyżurny urzędnik ruchu za-
czął go drażnić trzymaną w ręku czer-
woną chorągiewką, kruk wyrwał mu
ją z ręki i poleciał. Chorągiewki nie
odnaleziono.

Dymisja p. Kauzika.

Warszawa, 16. 11. (Tel.) Dyrektor
departamentu prezydjalnego minister-
stwa Skarbu p. Stanisław Kauzik, naj-
bardziej zaufany i oddany b. premje-
rowi, twórca słynnych komunikatów
prasowych Ministerstwa Skarbu, przed-
stawiających do ostatniej chwili sytu-
ację państwową i gospodarczą kraju
jako bardzo pomyślną — złożył na ręce
ministra Klarnera prośbę o dymisję.

Prośba ta została natychmiast u-
względniona.

Czytajcie „Echo Gdańskie“!

Przeżył jasnovidzenia rozświecił
mu umysł i zrozumiał odrazu, że przy-
puszczenie to było prawdą niezawodną.
Cóż z tego, że trzy listy dopiero wyłoniły
się z cienia tajemnicy, kiedy według listy
dat powinno było ich już być cztery. Jed-
nen z listów bowiem, z wiadomej Peren-
nie przyczyny nie ukazał się w oznaco-
nym terminie i tem samem opóźnił uka-
zanie się listów następnych. Zresztą nie
o to szło. Jedna myśl tylko górowała
nad innemi. Ważne były tylko powyższe
słowa: „Niezapominać, że wybuch jest
niezależny od listów“. Otóż, ponieważ
wybuch był naznaczony na noc, z dwu-
dziestego piątego na dwudziesty szósty
maja — będzie więc miał miejsce tejże
nocy, o godzinie trzeciej z rana!

— Ratunku! Ratunku! — krzyknął
nieładzkiem głosem.

Tym razem nie wahał się. O ile do-
tychczas miał odwagę pozostawać spo-
kojnie w swoim więzieniu, oczekując
jakieś cudownej pomocy, o tyle teraz
gotów był się narażić na wszelkie niebez-
pieczeństwa i ponieść wszelkie kary, pre-
dziej, niżby miał pozostawić groźącemu
im losowi prefekta policji, Webera, Ma-
zerouxa oraz ich towarzyszy.

— Ratunku! Ratunku!

Za trzy lub cztery godziny willa inż.
Fauville wyleci w powietrze. Pewien był
tego. Z tą samą akuratnością, z którą u-
kazywały się listy, pomimo wszelkich
przeciwstawianych im trudności, z tą sa-
mą akuratnością nastąpi wybuch o ozna-
czonej godzinie. Tak chciał piekielny
twórca przeklętego dzieła. O godzinie
trzeciej z rana nie pozostanie nic z willi
inż. Fauville.

— Ratunku! Ratunku!
Wyteżał wszystkich sił, żeby woła-
niem swoim przebić otaczające go
mury.

Widząc jednak, że mu nic nie odpo-
wiada, zaczął nasłuchiwać.

Cisza była kompletna.
Wówczas bezgranicznie niepokój o-
krył mu czoło kroplistym potem. A nuż
agenci policji opuścili górne piętro i prze-
nieśli się na noc do pokoi na parterze?

Chwycił cegłę i jak szalony zaczął nią
walić w kamień zagrażający wejście, w
nadziei, że odgłos ten rozejdzie się po pa-
łacu. Lecz lawina kamyczków posypała się
ze ściany i przewracając go, zasypała do
połowy.

— Ratunku! Ratunku! Ratunku!
Cisza. Wielka, niewzruszona cisza.
— Ratunku! Ratunku!

Miał wrażenie, że głos jego nie prze-
nikał ścian, które go przytłaczały. Zresz-
tą głos jego stawał się coraz słabszy,
przechodził w jęk chrapliwy, zamierają-
cy w złołalej krtani.

Umilkł i wsłuchiwał się znowu w tę
wielką nieprzeniknioną ciszę, która jak-
by warstwą ołowiu otaczała jego kamien-
ną trumnę. Cisza. Żadnego odgłosu...
żadnego ruchu. Nie nadejdzie mu nikt z
pomocą.

Imię i obraz Florencji nie opuszczały
go ani na chwilę. Myślał też o Marji-
Annie, którą był przyrzekł uratować.
Niestety również jak ona, jak Sauverand
i wielu innych padł sam ofiarą tej po-
twornej sprawy.

Drobny napozór wypadek powiększył
groźbę jego sytuacji. Nagle zgasła mu la-
tarka elektryczna, którą był zostawił pa-
lącą się, żeby rozproszyć ponurość otę-
czających go ciemności.

Oddychał z trudnością. W głowie mu
szumiało a mózg jego doznawał wprost
fizycznego bólu z powodu ustawicznego
wracania tych samych obrazów i myśli.
Była to zawsze piękna twarz Florencji
lub blada postać Marji-Anny. I kiedy w
urojeniu Marja-Anna konała, słyszał
równocześnie wybuch w willi Fauville
i widział prefekta policji i Mazeroux
okropnie okaleczonych... martwych na-
wet...

Powoli ogarniać go zaczęło jakby o-
dętwinie i popadł w rodzaj omdlenia,
jakając jeszcze wyrazy:

— Florencja... Marja-Anna...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fabryka aeroplanów na księżycu,

czyli jak Józef Głabiński wyludził 190.000 złotych z Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Jakie to u nas można robić interesy, gdy się ma kuzyna posłem i eksministrem. — Na obiekty wartości 30.000 zł Ministerstwo Spraw Wojskowych daje 190.000 zł. — Uczciwy człowiek, który wykrył to oszustwo, o włos nie dostał się zato do kryminału. — Bankiet dziękczynny dla posłów, którzy do tej skandalicznej afery dopomogli.

Posł Pączek i tow. wniosli w Sejmie interpelację w sprawie znanej oszukańczej afery Józefa Głabińskiego, który, podając się za właściciela nieistniejącej fabryki aeroplanów w Gnieźnie, naciągnął Ministerstwo spraw wojskowych ogółem na 190 000 zł., które dziś nietylko dla skarbu są stracone, ale czynione są także energiczne zabiegi, aby Głabińskiego i jego współników (posłów sejmowych — niestety!) wykreślić od kryminału.

Poniżej podajemy treściwy opis tej oszukańczej afery, opis oparty na wspomnianej interpelacji, która wzbudziła w Sejmie olbrzymią sensację.

Otóż ten cały szwindel udał się Józefowi Głabińskiemu tylko dzięki energicznemu poparciu jego kuzyna posła dra Stanisława Głabińskiego, który w niezwykle lekkomyślny choć bezinteresowny sposób poszedł na rękę swemu krewniakowi.

Józef Głabiński wskutek polecenia posła Głabińskiego otrzymał zatem zamówienie na aeroplany i na dwa zawody 190 000 zł. zaliczki.

Gdy ten oszukańczy interes wyszedł na jaw, Głabiński nabył prędko pod Sandomierzem rudę za 30 000 zł. (pełna cena kupna!), na której to rudę Ministerstwo Spraw Wojskowych zahipotekowało się z kwotą 180 000 zł., aby się nazywało, że J. Głabiński otrzymał zaliczkę za hipotecznym zabezpieczeniem!

I na tem byłoby się może całe dochodzenie tego oszustwa skończyło, gdyby nie p. Staniszewski, którego J. Głabiński zangażował nieopatrznie na dyrektora tej nieistniejącej fabryki, a który, przejrawszy cały szwindel, zrobił o tem doniesienie do prokuratury.

I teraz — wedle twierdzenia interpelacji — dzieje się rzecz niesłychana. Osobą p. Staniszewskiego, który popsuł Głabińskiemu interes, zainteresował się mocno minister Sikorski i wobec zandarmerji wojskowej wyraził mniemanie, że pod osobą Staniszewskiego ukrywa się zupełnie kto inny...

Naturalnie zandarmerja w mig to odezwane się ministra podchwyciła i przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Staniszewskiego. Nie znaleziono jednak żadnych dowodów na to, że Staniszewski był komisarzem bolszewickim, a wyszło przy tej sposobności na jaw, że Staniszewski jest rzeczywiście... Staniszewskim.

J. Głabiński widząc, że ziemia mu się rozsłania pod nogami a ukazuje się kryminał, przekazuje otrzymane od rządu zamówienie na aeroplany firmie Borman i Szwede za cenę... 126 tysięcy złotych! Nie ulega wątpliwości, podkreśla dalej interpelacja, że Borman i Szwede na wykonaniu tych aeroplanów dobrze zarobią, a jak z rachunku wynika, Głabiński byłby o 54 000 zł. jeszcze więcej zarobił! Takie to są interesy ministerstwa spraw wojskowych!

Interpelacja powyższa przynosi mnóstwo pikantnych szczegółów, jak to po wyludzeniu zaliczki Głabiński w hotelu Wiktorja wydał wielki bankiet, w którym oprócz różnych dostojników i pici pięknej wzięli udział posłowie Dubiel, Roman, Gruszka, Brodacki i podpułkownik Z., jako ci, którzy Głabińskiemu do tego kokosowego interesu dopomogli!

Inny bankiet na tem samem tle był tak wydatny, że Głabińskiemu zabrakło pieniędzy na jego zapłacenie i pp. posłowie musieli na piśmie zaręczyć solidarnie, że rachunek restauracyjny zostanie uregulowany!

A już wprost nie do wiary podaje interpelacja szczegóły o tem, jakie to zabiegi były czynione w tym kierunku, aby ten cały skandal zatuszować, a przynajmniej tak zagmatwać, aby nigdy prawdy dojść nie było można.

Dalibóg, ciężko płacić podatki na takie — wydatki!

Rozbudowa portu Kłajpedzkiego.

Naczelnik zarządu prac portu kłajpedzkiego, inż. Kurganawiczus, bawiąc w sprawach służbowych w Kownie, wypowiedział się co do kilku dotyczących portu kłajpedzkiego kwestyj.

Poza sprawami bieżącymi, w ostatnich czasach został opracowany ogólny projekt zwiększenia portu kłajpedzkiego. Obecnie został on przekazany radzie inżynierów dla zbadania. Natychmiast po przyjęciu go przez radę inżynierów, dyrekcja portu rozpocznie opracowanie projektów budowy poszczególnych gmachów. Projekt ogólnie przewiduje pogłębienie i rozszerzenie portu.

Port ma być zaopatrzony w konieczne dla eksportu urządzenia. Sprawa ta jest bardzo aktualna, ponieważ chodzi o tranzyt zboża z ZSSR. Naogół dokłada się starań do zwiększenia w porcie ruchu statków handlowych.

Jednym z pierwszych zadań dyrekcji w tym względzie jest budowa w porcie składu. Gmach ten będzie żelazno-betonowy o dwóch piętach z piwnicą i nowoczesnych przyrządach elektrycznych do ładowania towarów. Pojemność składu jest obliczona na około 8 000 ton rozmaitych towarów. Poza tem w pierwszym rzędzie przewidziana jest budowa potrzebnego dla eksportu elewatora o pojemności 10 000 ton zboża i chłodni dla 2 000 ton odpowiednich produktów.

Przy załatwianiu spraw bieżących szczególną uwagę zwrócono w tym roku na wzmocnienie mola. Południowa jego część była od wielu lat nieskończona, w roku bieżącym został on naprawiony do połowy projektowanej wysokości. W tym celu wykonano z górą 400 metrów³ pracy betonowej i mularskiej. Mol północny również jest już prawie uporządkowany. Przy obu molach dokonano w tym roku 850 metrów³ pracy betonowej i mularskiej w bardzo ciężkich warunkach, gdyż budowa fundamentu odbywała się głęboko w wodzie.

Dotychczas wykopano z rejonu portowego około 160 000 metrów³ gruntu. Poza tem dokonano całego szeregu prac przy naprawie brzegu.

Głębokość portu była w tym roku dostateczna: możliwa pojemność sięga więcej niż 7 metrów, ogólna zaś głębokość wynosi około 8 metrów.

Zauważono też więcej niż w roku ubiegłym ruch statków w porcie. Do 1 listopada br. do portu wpłynęło 658 statków 288 624 ton netto, tj. o 75 statków i 70 000 tonn netto więcej niż w ciągu tego samego czasu w r. 1924.

Ogólnie biorąc, port ma być systematycznie i intensywnie rozszerzany.

Proces Steigera.

Jak miała się sprawa z Olszańskim. — Świadek który bał się bomby. Granaty w mieszkaniu Steigera.

Lwów, 16. 11. PAT. Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, na podstawie której sąd za pośrednictwem poselstwa polskiego w Wiedniu zwrócił się do policji wiedeńskiej o informacje, czy oskarżony Steiger w czasie pobytu w Wiedniu należał do organizacji komunistycznej i o szczegóły działalności jego na tym terenie. Z protokołów sądu powiatowego w Bytomiu wynika, że w dn. 23. października 1924 r. Olszański przekroczył granicę zieloną koło Tarnowskich Gór i zgłosił się do wachmistrza niemieckiego, z prośbą, aby go odstawił do komisariatu. Komisarz spisał protokół, z którego wynika, że Olszański jest zbiegiem politycznym, albowiem przed dwoma tygodniami w piątek o godz. 3 po poł. na rozkaz ukraińskiej organizacji wojskowej dokonał zamachu na p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Olszańskiego odstawiono do sądu, gdzie za przekroczenie granicy skazano go na 2 tygodnie więzienia i kosztu. Oskarżony w kilka tygodni po sąsiedztwie przysłał do sądu kartkę z wiadomością, że mieszka w Berlinie i podał adres swego zamieszkania tamże. Z kolei przesłuchano Marjana Waruszyńskiego, brata Łódzkiej który zeznał, że w krytycznym czasie znalazł się ze siostrą na ul. Legionów. Siostra stanęła na krańcu chodnika, on zaś kilka kroków za nią. Przed nim w miarę skuwania się ludności stanął cały szereg osób. W chwili przejazdu orszaku zobaczył świadek jakiś przedmiot kształtu podłożnego,

który uderzył w tylne koła powozu p. Prezydenta i płonął czerwonym ogniem. Świadek nie wie kto go rzucił, ani też skąd wyleciał. Ponieważ ludzie krzyknęli: bomba, świadek chwycił swoją siostrę za rękę i krzyknął: uciekaj! Podczas ucieczki świadek obejrzał się i siostry nie zobaczył, szukał jej i znalazł koło bramy nr. 3 przy ul. Legionów, gdzie właśnie aresztowano Steigera. Siostra coś mówiła, czego nie zrozumiał, wtedy świadek chwycił ją za rękę, mówiąc: co się mieszasz zabrać ją ze sobą i wpadł do tramwaju, bo był bardzo zdenerwowany. Świadek spotkał się ze siostrą na drugi dzień i wyjechał do Krakowa, ale po drodze nie zapytywał się jej, kto rzucił bombę, ani siostra mu nic nie mówiła. Nie przypomina sobie, by miał odradzać siostrze wmiśzania się jej do tej sprawy. Dzienników nie czyta i sprawą się nie interesuje. W końcu przesłuchano porucznika Mieczysława Gajkowskiego z 14 pułku ułanów, który należał do eskorty honorowej. Widział on lecącą bombę, a koń jej nawet się przestraszył, nie wie jednak, skąd bomba wyleciała. Nakoniec przesłuchano świadka Zygmunta Regenstreifa, który zeznał, że granaty znalezione w rzeczywistości przy ulicy Kochanowskiego nr. 14 były własnością jego brata. Były to granaty pokazowe, brat Regenstreifa nie mógł być przesłuchany, lecz gdy mu pokazano te granaty, zeznał, że nie są temi samymi, które on posiadał.

trzeci dzień. W sejmie gdańskim została wniesiona w tej sprawie interpelacja, mająca na celu przyniesienia ulgi dla robotników bezrobotnych przynajmniej zimą.

Rozwój ruchu samochodowego w Gdańsku. Niedawno temu zniknęła z Gdańska ostatnia konna dorożka. — Obecnie istnieją tu tylko dorożki samochodowe. Od 1910 liczba samochodów wzrosła siedmiokrotnie. W roku 1910 było w Gdańsku ogółem tylko 129 samochodów — obecnie jest 2,197. W latach przedwojennych przyrost był nieznaczny i wynosił tylko 327 w r. 1914 tym. W ostatnim roku wojny było w Gdańsku tylko 43 samochodów. Przyrost zaznaczył się dopiero w r. 1921. W roku 1922 było w Gdańsku 1044, w r. 1923 — 1359 w r. 1924 — 1557 w r. 1925 (we wrześniu) 2197 samochodów. Na 176 mieszkańców wypadła obecnie jeden samochód.

Komunikacja Aero-Lloydu. Tutejszy Aero-Lloyd utrzymywać będzie również i zimą stałą komunikację napowietrzną między Berlinem i Królewem. W kierunku Berlina odchodzą będą samoloty we wtorki, czwartki i soboty o godz. 11-tej w kierunku Królewca w poniedziałki, środy i piątki p. p. o godz. 11.15. Z Berlina jest bezpośrednie połączenie do Hamburga, Amsterdamu i Londynu. Ponadto jest przewidziana stała komunikacja ze Szczecinem i Hamburgiem. Do tych miejscowości wyruszać będą samoloty codziennie przedpoł. o 8.30 z wyjątkiem niedziel. Informacji szczegółowych udziela biuro lotnicze oraz wszystkie biura podróży.

— Dochodzenie dyscyplinarne. Wbrew wszelkim wiadomościom co do umorzenia postępowania dochodzącego dyscyplinarnego przeciw burmistrzowi oliwskiemu, Grätzburgerowi — donoszą nam z tutejszych kompetentnych źródeł, że dochodzenie nie zostało umorzone.

Stocznia gdańska chce zaprowadzić 9-cio godzinna pracę. Jak już donosiliśmy odbywały się w sobotę kilku godzinne obrady i rokowania między przedstawicielami stoczni gdańskiej i przedstawicielami strajkujących robotników i związków zawodowych. Rokowanie rozbiły się głównie o to, że przedstawiciele związków zawodowych nie chcą nawet słyszeć o zaprowadzeniu 9-cio godzinnego dnia roboczego, proponowanego przez Dyрекcję stoczni. Co do podwyżki zarobków, to Stocznia godzi się li tylko na 6-cio, 5-cio i 4-ro procentowe dokładki.

— Arcydziwna przygoda miłośna. Są rzeczy, o których się nie może i mówić nie powinno jak tylko alegorycznie, a do tego rodzaju należy i wypadek, który podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Oto pewnego dnia czy wieczoru jakiś kupiec zapragnął ujrzeć oblicze swej uwielbianej — przyszedł do niej, w nie porę i chcąc uniknąć obezwolnienia ukochanej niewiasty, której można zrobić zarzut, że wypuszcza zbyt późno panów — postanowił pozostać u niej do dnia następnego. Niewiadomo jak tam się stało, dosyć na tem, że po wyjściu od uwielbianej spostrzegł brak 70-ciu guldów. Kupiec nie należał do tych, co to taką bagatelkę puszcza w niepamięć i zaskarżył tę, co dała mu gościnę o kradzież. Nadszedł dzień rozpraw, ale kupiec się nie stawiał na termin. Sąd nałożył mu 30 guld. kary — nadszedł drugi termin i znowu kupiec nie stawiał się, lecz nadesłał list, cofający skargę i zapewniający o przebaczeniu winy swej uwielbianej. Sąd listu jednak nie uwzględnił i skazał kupca, że powtórne nie stawienie się na 50 guldów kary, zagrażając jednocześnie, że każę go przemocą stawić przed sąd. Tak zatem kosztowała biednego kupca przeżoła troskliwość nienaradzenia swej uwielbianej na złe języki ogółem już 150 guldów. Jak na dzisiejsze czasy — to trochę drogo. I gdyby jeszcze było za co!

Ciekawy obraz filmowy. W przyszłą niedzielę wystawiony będzie w szkole St. Petri wielki sensoryjny film naukowy: Cuda morza.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

— Ciekawy wykład. Dnia 16 listopada b. r. wygłosi w sali Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku 2-gi kolejny wykład naukowy Profesor Polskiego Gimnazjum Józef Zawirski na temat: „Kultura klasyczna jako podłoże kultury polskiej” część pierwsza.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku.

Baczność, członkowie św. Cecylii w Gdańsku Z powodu występu podczas uroczystego nabożeństwa, mającego być odprawionem w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu w dniu 22. bm. ku uczczeniu 900-nej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, wzywa się wszystkich członków do punktualnego i regularnego przybywania na lekcje w piątek, oraz w dni do tego wyznaczone o godz. 8. wieczorem do Domu Polskiego przy Wallgasse 15—16. **Zarząd.**

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrviwegasse. **Czołem! Naczelnik.**

SOPOT. **Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie** odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków. **Zarząd.**

SIDLICE. **Baczność, Sokoli w Sidlicach!** Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. **Czołem! Zarząd.**

KRONIKA.

Gdańsk, środa dnia 18. listopada 1923 r.

KALENDARZYK.

Dziś w środę Romana. Pośw. Baz. w Rzymie. Jutro w czwartek Elżbiety wdowy, Poncjana. Wschód słońca o godzinie 7.29. Zachód słońca o godzinie 4.8.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

17. Elekcja Jana Kazimierza 1648. Uwolnienie Kołocuszki z więzienia przez cara Pawła I 1796. Kapitulacja Gdańska 1813.

— Dyżury nocne aptek w Gdańsku. Nocną obsługę pełnić będą apteki w ciągu przyszłego tygodnia:

Schwanenapotheke Thornscherweg 11.
Postapotheke Danziger Markt 39.
Engelapotheke, Fischergasse 68.
Elephantenapotheke Breitgasse 15.
Neugartenapotheke Krebsmarkt 6.

— Sekretariat Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu. Oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godz. 9-tej rano do 9-tej wiecz. Równocześnie czynną jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelni ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Turecki konsul w Gdańsku. Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski zgodził się na udzielenie konsułowi tureckiemu Memdoudh Beyowi eżekwatur na terytorjum wolnego miasta ze stałą siedzibą w Gdańsku.

— O pakcie locarnenskim. Wczoraj wieczorem przemawiał w sali stoczni gdańskiej przybyły z Berlina słynny mówca socjalistyczny Gerhart Seger. Mówił on na temat paktu locarnenskiego i wykazywał potrzebę podpisania go. Chętnych słuchaczy, podziwiających zdanie Segera znalazło się w Gdańsku nie wiele. Nic dziwnego. W mieście w którym kultywowana jest idea odwetowa nie można doszukać się apostołów pokoju.

— Kontrola bezrobotnych w Gdańsku W Gdańsku zastosowana była bardzo ostra kontrola bezrobotnych, którzy dzień w dzień stają, nie stają — porynuty nie porynuty, muszą zgłaszać się do urzędu pracy, gdzie dwa razy dziennie przykłada im się stemple na odnośne dokumenty. Zaznaczyć należy, że Gdańsk stanowi tu między miastami prawie że wyjątek. W innych wielkich miastach zgłaszają się robotnicy raz dziennie lub co drugi,

Bory Tucholskie.

W polskich przedwojennych podręcznikach geografii ziem naszych nie znajdzie się wiele mowy o Borach Tucholskich. Obszarem są one podobno większe niż Puszcza Białowieska, jak to twierdził prof. Wodriczko w Poznaniu na wykładzie przed dwoma laty. Jest to Muzeum przyrody, w którym wprowadzić nie było i nie ma żubrow, z których słynęła Puszcza Białowieska, ale są tam zato inne, nie mniej zajmujące resztki wymarłych lub wymierających okazów przyrody.

Nieznamość geografii Poznańskiego, Pomorza i G. Śląska tłumaczy się tem, że mieliśmy tylko dwie katedry geografii, w Krakowie i we Lwowie. Obie nie wystarczały dla wypełniania badań naukowych w samej Galicji, skądże więc dla całej Polski.

Skoro tylko przywrócono państwowość polską, powstała w Poznaniu katedra geografii, która skupia bardzo poważne grono uczonych. Bowiem nawet w czasie niewoli liczni Polacy pracowali na tem polu, w służbie Anglików, Belgów, Francuzów, Holendrów, Rosjan a nawet Niemców, odkrywając nowe ziemie i pomnażając naukę.

Obecnie uczeni ci mogą służyć swemu narodowi. Publikacje ich nie giną w obcojęzycznych czasopiśmie.

Zwrócić należy uwagę szerokiego ogółu na miesięcznik, wychodzący w Cieszynie na Śląsku, nakładem księgarza B. Kotuli p. t. „Przyrodnik”, w którym ukazało się cały szereg artykułów, dotyczących Pomorza. W najnowszym numerze Przyrodnika (nr. 910) mamy aż trzy prace, które każdego Pomorzana szczególnie zainteresować, a pisma wielu swych abonentów zjednać powinny. Prof. Włodz. Kulmatycki z Bydgoszczy zamieścił pracę „O nowszych badaniach nad lososiem i ślejami w Polsce”. Badania te były przeprowadzone w Pracowni Rybackiej Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy. Praca ta opatrzona jest w liczne ilustracje. Prof. Grochmalicki z uniwersytetu poznańskiego zamieścił również bogato ilustrowany artykuł: „O morzu jako środowisku życia i zwierzętach morskich”.

Najbardziej zaciekać powinna czytelników praca p. Serwacego Zleńskiego, nauczyciela przy seminarjum nauczycielskim w Tucholi p. t.: „Bory Tucholskie pod względem rozwojowo-ekologicznym”. Praca ta ukaże się w osobnej odbitce. Inteligentny czytelnik znajdzie w niej kopalnię nowych informacji, nieraz będzie mu się zdawało, że autor przenosi go w obce krainy. I nareszcie zamiast do parków Yellowstone, do dzungli podzwrotnikowych, zacznie całą Polskę marzyć o zwiedzaniu Borów Tucholskich. Przedsiębiorczy magistrat bydgoski zawczasu niech pomyśli o zakupieniu wielkich samochodów, jakimi „touring-cluby”, „Cook's” i podobne zagraniczne przedsiębiorstwa obwożą gości zagranicznych. Szczególnie największy las ciśowy w Europie, obejmujący 25 000 drzew i krzewów powinien ściągnąć zamożnych turystów z Anglii, Ameryki i Skandynawii. „Odkrycie” naukowe Borów Tucholskich powinno za sobą pociągnąć eksploatację handlową w formie skierowania turystów z całej Polski do Bydgoszczy, skąd samochodami mogliby robić wycieczki. Bydgoszcz powinna stać się niejako portem, z którego turyści rozjeżdżaliby się po Borach Tucholskich. Miejscowe zakłady graficzne mają możliwość zarobienia na albumach pamiątkowych, które zawczasu należy przygotować. Trzeba lansować Bory Tucholskie, jak się lansowało 50 lat temu Zakopane, jak przed 5 laty morze. (b.)

Z robotnika — generałem.

Na opróżnione po zmarłym Frunzem stanowisko komisarza ludowego, dla spraw wojskowych został powołany Worosziłow. Karjerę swoją rozpoczął on od zwykłego robotnika.

1905 roku brał czynny udział w rewolucji przeciwko rządowi carskim. Skazany na zesłanie, w roku 1917 wrócił do ojczyzny i odtąd występuje jako jeden z najbardziej zagorzałych zwolenników komunizmu. Wkrótce organizuje czer-

woną komunię i w międzyczasie zostaje powołany do stłumienia buntu w Kronstadtzie. Potem zostaje mianowany głównodowodzącym armii kaukaskiej.

Stan bezpieczeństwa publicznego w Polsce.

W dniu onegdajszym 10 b. m. o godz. 19-ej odbyła się konferencja Rady Ministrów pod przewodnictwem zastępcy pana premiera Raczkiewicza na której pan Raczkiewicz złożył oświadczenie o sytuacji bezpieczeństwa w kraju, który to stan przedstawia się naogół korzystnie.

Kradzież drutu telefonicznego.

Nieznany sprawcy wycięli na linii należącej do Korpusu Ochrony Pogranicza pomiędzy wsiami Malaszka i Owsianówka 800 m. drutu telefonicznego. Zachodzi przypuszczenie, iż sprawcom chodziło o celowe przerwanie komunikacji telefonicznej.

Jeszcze p. Linde i jego gospodarka w P. K. O.

Oto dalsze ujawnienia „gospodarki” p. Lindego w Pocztowej Kasie Oszczędności:

W marcu r. b. p. Adolf Jan Hertz na kawałku papieru wydał polecenie do kierownika biura zlecen. ażeby wypłacił p. Marjanowi Linde zł. 75 000, w kwietniu także polecenie na wypłatę 115 000 zł., razem 305 000 zł. Miała to być pożyczka lombardowa pod zastaw papierów wartościowych, których p. Marjan Linde nie składał i nie włożył.

Pan dyrektor Stein jeździł do Londynu w sprawie pożyczki dla p. Marjana Linde, za którą ten pan kupił majątek Petrykozy! Świadcza o tem rachunki p. Steina. mianowicie: posłano mu 500 dolarów do Londynu, a gdy wrócił, to na jego szczególny rachunek wypłaciła Centr. Izba Obrach. 1560 zł. Trzeba zaznaczyć, iż przy udzieleniu pożyczek lombardowych klient zo-

bowiązany jest złożyć walory wraz z podaniem. P. Marjan Linde walorów nie złożył. Gdy zaś obecna kontrola kazała sobie przedłożyć podanie, okazało się, że podanie — zginęło!

Gracja znosi ordery.

Rozporządzeniem publicznem zostały w Grecji zniesione wszelkie odznaczenia. Dekret zabrania nawet obywatelom noszenia dotychczasowych orderów greckich. Jedynie będą mogły być noszone odznaczenia zagraniczne, wszelako za specjalnem pozwoleniem rządu greckiego.

Najmłodszy senator włoski.

Zgodnie z konstytucją włoską, następcą tronu, księżę Umberto, z chwilą ukończenia 21 lat stał się członkiem senatu. Następcą tronu złożył uroczystą przysięgę senatorską. Senatorowie i publiczność urządzili księciu owację. Prezydent senatu powitał syna królewskiego, który odpowiedział mu wśród żywych oklasków.

bowiązany jest złożyć walory wraz z podaniem. P. Marjan Linde walorów nie złożył. Gdy zaś obecna kontrola kazała sobie przedłożyć podanie, okazało się, że podanie — zginęło! Tak to gospodarzył sobie p. Linde w P. K. O. i jeszcze kazał sobie zato zapłacić. Dowiadujemy się bowiem z Warszawy, że w cztery dni po ustąpieniu p. Huberta Lindego, P. K. O. postarało się dla niego o przygotowanie wykazu emerytalnego. Jest to fakt niesłychany. Na emeryturę oczekują setki urzędników zredukowanych całymi miesiącami, podczas gdy p. Linde w cztery dni po ustąpieniu emeryturę taką otrzymuje. Dotąd jednak nie było jeszcze rewizji w P. K. O., a raczej nie została jeszcze zakończona, jak również nie nastąpiło żadne dochodzenie przeciw p. Lindemu z racji jego familijnego urzędowania.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Sprawa sanacji Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.

Przed Komitetem Wierzyteli Banku dla Handlu i Przemysłu stanęła alternatywa: albo dopuścić do upadłości, albo sanować Bank. Przy upadłości tak rozgałęzionej instytucji wynikłoby moc procesów i zastrzeżeń, które trwałyby nieskończoną ilość lat, pociągnęłoby utrzymanie aparatu upadłościowego, całego sztabu prawników, ekspertów i pracowników, że nawet znaczne aktywa pochłonęłyby to całkowicie. To jasne.

Wobec tego Komitet po zapoznaniu się ze stanem majątkowym Banku, przyszedłszy do wniosku, że aktywa łącznie z całym aparatem bankowym przedstawiają dużą wartość, zdecydował plan sanacji oprócz na następujących zasadach:

Dotychczasowe akcje, jako bezwartościowe z powodu strat Banku zostaną anulowane, natomiast wszyscy wierzyteli zgodzą się otrzymać po usunięciu Nadzoru Sądowego część należności w gotówce, a resztę zapisać na nowe akcje już w ten sposób odrodzonego Banku, który mieć będzie wszelkie widoki powodzenia, gdyż będzie jednym z niewielu bez długów, ze znacznymi aktywami, przedstawiając się solidnie przy kompletnej reorganizacji; już nie obciążony żadną złą przeszłością stanie się instytucją bankową poważną, korzystną i potrzebną dla życia gospodarczego kraju.

Jako taka instytucja oczywiście liczyć może na zupełne poparcie ze strony Ministerstwa Skarbu oraz zdobyć zaufanie i kredyt w Banku Polskim, który swego kredytu nie mógł udzielić obecnie przy istnieniu Nadzoru Sądowego, jak to zresztą słusznie w tych dniach było zaznaczone w prasie.

Akcja sanacyjna Komitetu dała rezultaty nadspodziewane na prowincji, gdzie wierzyteli przyjeźli bez zastrzeżeń plan sanacji.

Jeżeli takie zrozumienie zapanuje wśród wszystkich wierzyteli, to sanacja stanie się faktem dokonanym, wierzyteli w tej czy innej formie otrzymają swoje pieniądze, a instytucja związana z życiem i z życiem gospodarczym i finansowym kraju na nowych, twardych i rzetelnych zasadach w najbliższej przyszłości wznowi swą działalność.

Strajk włókienniczy w Łodzi.

Według wiadomości z Ministerjum Spraw Wewnętrznych strajk robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi jest już obecnie w stadium likwidacji. Do likwidacji strajku dopomogła rozbieżność między stanowiskiem N. P. R. a taktyką Związków Klasowych i szczęśliwe pośrednictwo przedstawicieli Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Bilans Banku Polskiego znacznie się poprawił.

Ostatni bilans Banku Polskiego na dzień 10 listopada wykazuje znaczną poprawę w stosunku do ostatnich sprawozdań, mianowicie w pozycji zapasu walut, które powiększyły się o 5850 tys. złotych i wynoszą 66.800 tys. złotych. Obieg bilonu zwiększył się o 8.330 tys. zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 10.900 tys. zł., wynosząc jeszcze zawsze 279 milj. zł., pożyczki zmniejszyły się również i wynoszą 29 milj. zł. Z innych pozycji aktywów zasługuje na uwagę kredyt państwowy w wysokości 50 milj. zł.

Z ostatniej chwili.

Gabinet Rzeszy niemieckiej za przyjęciem paktu locarneńskiego

Berlin, 18. 11. Dzisiaj przed południem zebrała się rada ministrów, która przerwała obrady, prowadzone w dniu wczorajszym do samej północy. Obradom przewodniczył kanclerz Luther. O wyniku konferencji wydano komunikat treści następującej: Minister spraw zagr. został upoważniony do opracowania niezbędnej ustawy, która będzie przedłożona ciału prawodawczemu.

Ustawą tą zajmować się będą w czwartek premierzy i prezydenci państw związkowych na konferencji w czwartek.

Tem samem wypowiedział się gabinet Rzeszy zasadniczo za przyjęciem paktu locarneńskiego. Ostateczna decyzja zapadnie podczas konferencji czwartkowej; przyjęcie przychylnie wydaje się zupełnie pewne.

Angielski ambasador w Berlinie poda się do dymisji.

Londyn, 18. 11. (T.J. wł.) Berliński korespondent „Times” donosi, że angielski ambasador w Berlinie, lord d'Abernoon poda się natychmiast po podpisaniu paktu locarneńskiego do dymisji.



Niniejszem przypominamy naszym liczny Szanownym Czytelnikom o wznowieniu przedpłaty na nowy miesiąc, którą przyjmują listowi i nasza ekspedycja.

Mamy tę niezłomną wiarę i ufność, iż nowy miesiąc pomnoży nasze siły przez przybyłych nowych jeszcze prenumeratorów i ułatwi „ECHU GDAŃSKIEMU” spełnienie tych zadań jakie na tak poważnym piśmie.

Zaznaczamy, iż miesięczna przedpłata wynosi 2 gd. 98 fen. przez listowego, zaś 2,10 gd. w ekspedycji.

Przedpłata w Polsce wraz zapłatą pocztową 3,08 zł

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 16. listopada 1925 r.

Dewizy:	transz.	sprzed.	kupno
Holandja	271,70	272,38	271,02
Londyn	32,72	32,80	32,64
Nowy Jork	6,70	6,52	6,68
Paryż	27,07	27,14	27,07
Praga	20,00	20,05	19,95
Szwajcaria	127,27	127,57	126,97
Wiedeń	95,05	95,20	94,87
Włochy	27,15	27,22	27,06

8-procentowa pożyczka konwersyjna 70 00
10-procentowa pożyczka kolejowa 85—80—85
6-procentowa pożyczka konwersyjna 43 50
5-procentowa pożyczka dol. 69 00—70 00
Tendencja mocna.

Tabela wygranych Loterii Państwowej.

W drugim dniu ciągnięcia II. klasy państwowej loterii klasycznej główne wygrane padły, jak następuje:

15.000 zł. nr. 36972,
100) zł nr. 34638.
500 zł nr. 49006
300 zł nr. 24919.
Po 250 zł n-ry: 24012 27412 48841 63882
Po 200 zł n-ry: 2969 5767 37126 44657 57264
Po 175 zł n-ry: 4210 5323 6413 10357
10699 19186 19591 21382 25825 26406 27363
30767 33.45 35470 33010 36825 42953 43627
43882 45179 46389 47120 53231 54577 54851
55471 60476 60505 62329 63266 64102 64941

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 16. 11. 1925.

100 zł.	77,40—
.....	77,60—
Londyn wypłata tel.	25,21
Czek na Londyn	25,21
Warszawa	76,22

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 16. 11. 1925 r.

Dolary	4.194
Funty ang.	20 302
Złoty pol.	61.69
Franki fr.	16.84
Buenos Aires	1.746—1 750
Japonia	1.768 - 1.782
Konstantynopol	2.38— 2.39
Londyn	20.329—20,379
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	—
Bruksela	19,02—19,06
Ateny	—
Oslo	85,00—85,56
Gdańsk	80,58—80,70
Włochy	16,93—
Jugosławia	—
Kopenhaga	104,62—
Paryż	16,86—16,96
Praga	—
Szwajcaria	80,85—81,05
Hiszpania	59,92—
Budapeszt	—
Wiedeń	—
Stokholm	112 16
Helsinki	10,598

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 15. 11. Berlin.

Pszenica	228—232
na grudzień	245—246
Zyto	142—145
na grudzień	168,—166
na luty	—
Jęczmień zimowy	187,48—
„ nowy	—
Owies miejscowy	—175

Zebrań kontrolne szeregowych rezerwy.

Na podstawie art. 85 i 86 ust. o pow. obow. służby wojsk., szeregowi rezerwy zamieszkali stale na terenie Wolnego Miasta Gdańska (kat. A. i pospolite ruszenie z bronią C.) stawiają się do zebrań kontrolnych dnia 20. XI. 1925 w P. K. U. Starogard, ul. Paderewskiego, koszary im. Prezydenta Wojciechowskiego, o godzinie 10-tej.

roczniki: **1901, 1897 i 1896.**

Dnia 21. XI. 1925, ci z roczników 1899 i 1900, którzy z jakiegokolwiek powodów w bieżącym roku ćwiczeń wojskowych nie odbywali oraz roczniki 1895 i 1890.

Dnia 27. XI. 1925 odbędą się dodatkowe zebrań kontrolne dla wyżej wymienionych roczników, którzy z różnych powodów nie stawili się do zebrań kontrolnych w dniach 20. i 21. XI. 1925. Przy zgłoszeniu się winni jednak przedłożyć urzędowe zaświadczenie stwierdzające przyczyny uniemożliwiające stawiennictwo w wyznaczonym terminie, t. j. 20. wzgl. 21. XI. 1925.

Rezerwiści stawiają się z książeczką wojskową, kartą mob. i innymi posiadanymi dokumentami wojskowymi, w oznaczonym terminie, winni nieusprawiedliwionego nie-stawienia się będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych.

Bliższych informacji w sprawie ulg od stawiennictwa do zebrań kontrolnych z urzędu i na indywidualne prośby udziela Wydz. Wojsk. Kom. Gen. Gdańsk, Neugarten 27, pokój Nr. 49, w godzinach urzędowych od 8—13. Powołani na zebrań kontrolne nie mogą rościć żadnych pretensyj do Skarbu Państwa, tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniedbania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym lub kosztów podróży, skutkiem stawienia się na zebrań kontrolne.

Przebywający przejściowo na terenie Wolnego Miasta winni się zgłosić w swych właściwych P. K. U. w terminie przez te P. K. U. określonym.

Komisarz Generalny Rzeczyposp. Polskiej w Gdańsku.

(34 G)

Kawiarnia - cukiernia

w centrum Gdańska położona, nowo urządzona i odnowiona, **korzystnie na sprzedaż.** Do nabycia potrzeba ca. 15.000 guldów. Oferty przyjmuje:

Bureau Ogłoszeń „Polanonce” Gdańsk, Holzmarkt 5
pod szyfrą 952 G. (29068)

Najsilniejsze bóle głowy usuwa

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH
smakFabr.
KOWALSKINA
LABOR. CHEM.-FARMAC
AP. KOWALSKI (AK)
W WARSZAWIE

Najsilniejsze bóle głowy usuwa

Echo Gdańskie we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo Gdańskie” na dworcu lub u nas w lokalu na Pfefferstadt, daje teraz możliwość nabycia poszczególnych egzemplarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie już od 7-mej rano.

SUBTELNE PUDRY TOALETOWE Fryderyk PULS, Sp. Akc.

WSZYSCY CZYTELNICY „ECHA GDAŃSKIEGO”

otrzymać mogą w naszej administracji przy ulicy **Stadtgraben 6** po cenie niższej

niezmiernie ciekawy tygodnik p. t.

„ILUSTRACJA”

podający opisy wraz z fotografiami z najważniejszych wydarzeń w Polsce i w całym świecie.

Stanisław Wirpsza
Gdynia-Port — tel. 55
Składnica materiałów budowlanych, przetworów naftowych, węgla, cementu itd. — Spedycja — załadunek statków.
Przyjmuje zastępstwa i załatwia komisowe zlecenia.
(G 138)

Rzeczy
futrzane oraz kapelusze będą tanio i szybko prze-rabiane. Schmiedeg. 12 I.
(G 139)

Do sprzedania
biurko dębowe i palto zimowe. Gdańsk, Schmiedegasse 13/14, III. piętro, wchód od Altstadtischer Graben, narożny dom.

Biegła
krawcowa poszukuje pracy poza domem. Zgł. do Echa Gd. pod „Praca” (G 140)

Poszukuje
szwejsera i palacza, którzy także prace ślusarskie i kotlarskie wykonać mogą. Warsztat towarzyszy firmy Ackermann & Van Haaren w Gdyni. (G 142)

Pani H. M.
Gdańsk raczy podać swój adres. Gdynia - Zygmunt Lubicki poste restante. (G 141)

Dzierżawa
Domeny Państwowej 825 h. z powodu choroby natychmiast do odstąpienia z inwentarzem. Poczta, stacja Lipusz, Domena Żołno, Pomorze.

Jan. obywateli, zwłaszcza panów kupców

Gdańska i przedmieść
Gdyni
Helu
Kartuz
Kościerzyny
Krokowa
Pucka
Redy
Starogardu
Skarszew
Starej Piły
Tczewa
Wejherowa

i okolicy, którzyby chcieli prze-jąć agentury naszego pisma, prosimy o zgłoszenie się do nas, celem umówienia bliższego.

„Echo Gdańskie”

Gdańsk, Stadtgraben 6.

Konkurs!

Do miejskiej szkoły wydzielonej dla chłopców przyjmujemy z dniem 1. 2. 1926 r.

jedną siłę nauczycielską

do udzielania nauki języków francuskiego, niemieckiego i ewtl. angielskiego oraz matematyki. (27906)

Wynagrodzenie według umowy, oraz dodatki komunalne w gotówce i naturaljach. (Wygodne mieszkanie zapewnione). Kandydaci posiadający odpowiednie kwalifikacje zechcą nadsyłać swe zgłoszenie do

Magistratu we Wrześni.

English lady gives
English lessons
Paradiesgasse 32b III.
(133 G)

Rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie”.

Uczciwy kupiec

(obcokrajowiec) który trzy lata prowadził samodzielnie interes, po przeżyciu smutnych i ciężkich spraw obecnie w przykrem położeniu **sprzedaje**

resztę pozostałych trzewików i butów.

Fränkel.
Johannis-asse 49.
Gd 127

Maszubi! Abonujcie i rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie”.

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego”.

Bestellschein.

Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Pfefferstadt 3. erscheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**” für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugspreis **2,50 Dzg. Guld.** nebst Bestellgeld **48 Dzg. Pf**

Vor- u. Zuname (Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse (Mieszkanie)

Obige **2,50 Danziger Gulden** nebst Bestellgeld erhalten zu haben bescheinigt

den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

Zamówienie na „Echo Gdańskie” dla Administracji.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „**Echo Gdańskie**” na **grudzień 1925 r.** za **2,10 guld.**, z odnoszeniem do domu **3,00 guld.**, przez listowego **2,98 guld.**, pod opaską Polsce **4,50 guld.**, do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. **6,00 guld.** wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „**Echo Gdańskie**” na **grudzień 1925 r.** za **3,— zł** wraz z opłatami pocztowymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.

Zł. 3,—

tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**” za **grudzień 1925** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

dnia 1925

podpis: